

MIESIĘCZNIK LO IM. TADEUSZA KOŚCIUSZKI

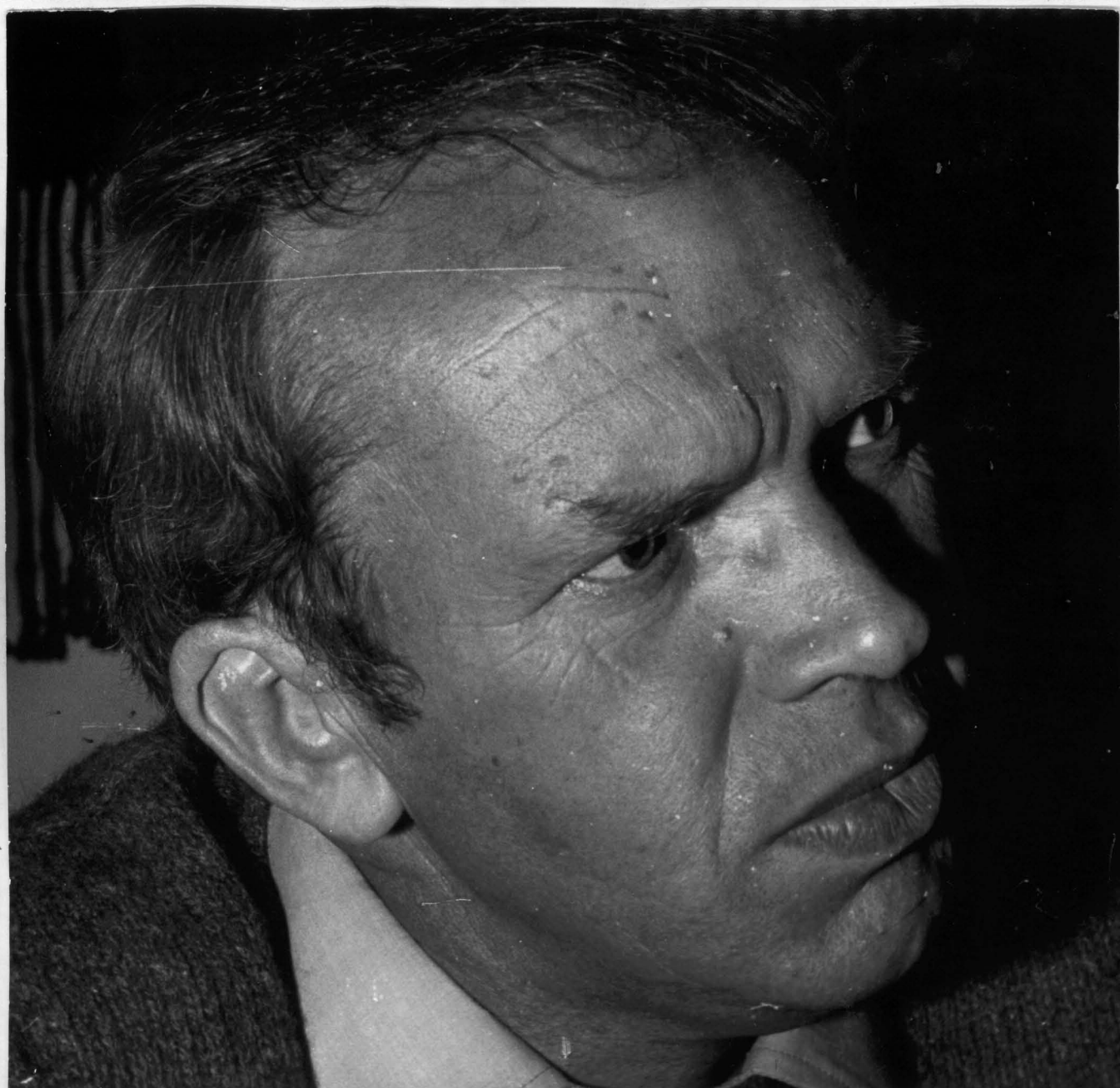
GŁOS UCZNIŃ



ŁOMŻA

ROK 1979/80

NR 1



Dziwnie powstał ten numer . Dziwnie , niespodziewanie . Niejako z rozpędu .

Wspomniany rozpęd nabrał rozmiarów niewiarygodnych , bowiem większość materiałów numeru " PAZDZIERNIK " powstała we wrześniu i , kto wie , czy nie zaistnieje jeszcze konieczność ponownego przeniesienia części puli " wrzesniowej " do " LISTOPADA " .

Skąd takie redakcyjne poczynania ?

Niewątpliwie , największą rolę gra czynnik obiektywny - numer ma tylko dwadzieścia stron i dwadzieścia pierwsza już się - żadną miarą - nie mieści . Następnie - teksty prezentują chyba niezły poziom , a jednocześnie pozwalają przypomnieć minione wydarzenia i spojrzeć na nie z perspektywy czasu . I w końcu - zostały napisane z myślą o przedstawieniu na łamach . Taką już zasadę przyjęliśmy w Redakcji - mówić autorem , co się ukaże , a co nie i dlaczego . Teksty tego numeru , choć , być może , nie najbardziej aktualne - wcześniej zostały przyjęte , więc muszą się ukazać .

Te chyba dobrze .

We wrześniu na zebraniu Zespołu Wychowawczego przedstawiłem krótki - ale wcale nie prosty - plan pracy redakcyjnej w bieżącym roku szkolnym . Jest ona następująca :

- poszukiwanie nowych współpracowników , odkrywanie i przedstawianie ludzi zdolnych , ciekawych .
- aktualizacja wydawanych numerów / narażenie na etapie redakcji , gdyż na druk nie mamy praktycznie wpływu / , utrzymanie stałej objętości / 20 stron / , próby regulowania

OD REDAKTORA

/ skracania / długości artykułu .

- przygotowanie jubileuszu - 10-lecia pisma / grudzień / ,
- współdziałanie w organizacji III Tygodnia Kultury Uczniowskiej ,
- udział w I Ogólnopolskim Forum Młodych Dziennikarzy / 29-30 listopad / .

Pytania , " kto te wszystkie zrobi ? " nikt mi nie zadał , więc nie ma odpowiedzi .

Pytanie natomiast o to , co zrobić , żeby " Głos Ucznia " odmłodzić , jest jak najbardziej aktualne i nie może być odsuwane na później . Obecnie cztery piąte numeru zadrukowują swymi tekstami ludzie z klas trzecich i czwartych .

Te na pewno nie dobrze .

Być może trzeba jeszcze raz przypomnieć : chcemy realizować koncepcję pisma otwartego , dostępnego dla każdego ucznia naszej szkoły . Dostępnego tak , jak dostępna jest Pani prof. ZAWADZKA i jak każdy członek Redakcji .

Czy komukolwiek ten dostęp jest potrzebny ?

Redaktor

SKŁAD REDAKCJI :

Redaktor naczelny - Mirek DEREWONKO klasa IIIId
Sekretarz redakcji - Beata ZALESKA klasa IIIe
Redaktor graficzny - Jacek JASKOWIEC klasa IVd

OPIEKUN - Pani prof. Danuta ZAWADZKA

PISMO PRZEZNACZONE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

Widzi mi się

Widzi wam się

Ankieta zorganizowana przez "Głos Ucznia" pod hasłem "Co wiecie o Nas", niestety, najśmielszych oczekiwań nie przeszła. Była jeszcze jednym argumentem dla tezy, że ani "Głos Ucznia" pojęcia żadnego o organizowaniu ankiet nie ma, ani też uczniowie o ich pisaniu.

Wśród trzydziestu kilku recenzji i tyluż ankiet Anka Pielunowicz, Jolka Rogowska, Gośka i Beata Załęskie oraz Karol Konopka próbowali dużym nakładem sił i nerwów znaleźć coś w miarę logicznego pod względem treści i znośnego pod względem formy. Zadanie tyleż odpowiedzialne, co śmieszne. Opinie czytelników miały kształt pisma skryzlowanego, a ich propozycje ukierunkować redakcyjne zainteresowanie. Okazało się - tylko w założeniach. Plonem całej akcji jest bowiem paczka bezwartościowej makulatury i kilka, dość niewyraźnie zapisanych, kartek.

Większość ankietowanych uznała za swój święty obowiązek poinformować ankietujących /przeważnie w opracowaniach przekraczających objętość połowy recenzji i ankiety razem wziętych/, że "Głos Ucznia" jest miesięcznikiem młodzieży 10 im. Tańca Kościuszki, że redagują go młodzi, zdolni ludzie, że bardzo się ankietowanym /na ogół/ podoba, że / itd /, że / itp/. Nie obwiniam nikogo, że nie miał własnego stosunku do poruszanej kwestii. Owszem, często miał, ale bezkrytyczny, pełen nieuzasadnionej radości z już osiągniętego lub właśnie osiąganego celu. I nie sam fakt przedstawiania, bezsensownych zresztą, informacji, które doskonale znamy, uznałem za śmieszny i godny politowania, ale fakt, że w większości recenzji nic oprócz tego się nie znalazło.

Choć to niezupełnie prawda. Większość ankietowanych /około 60% / uznała, co potwierdziły recenzje, że brakuje "Głosowi" jednego na pewno: satyry i humoru. Na tak postawiony zarzut niewiele mogę odpowiedzieć - na razie próbuję tę lukę zapełniać /z powodzeniem chyba / Julka Dąbrowska swoją "Encyklopedią Zjawisk Ponadczasowych" i, nie dorównujący jej nawet w części, "Szept Ucznia". Właśnie. Taka sama większość /sześćdziesięcioprocentowa / ankietowanych uznała, że "Szept Ucznia" czyta najchętniej ze wszystkich rubryk "Głosu" i życzy sobie, aby nowi redaktorzy tego działu godnie naśladowali niezastąpionego JACH-a. Z dwóch przyczyn nowi redaktorzy godnie JACH-a naśladować nie będą: - raz, że niezbyt wiedzą, jak JACH-a naśladować, bo JACH był jedyny /a i to wyjechał /, - dwa, że mają ambicje stworzyć rubrykę nie gorszą od JACH-owskiej. Tyle w odpowiedzi.

W tej chwili przepraszam, że znowu użyję określenia "większość ankietowanych" i zastrzegam, że używać go będę dalej zmuszony okolicznościami - wyniki ankiety.

No, więc większość ankietowanych zauważyła, że niewiele dowiedziała się z "Głosu Ucznia" na temat pracy organizacji młodzieżowych, choć powinniśmy się bronić, ponieważ trzy takie materiały były na pewno: o stworzeniu samorządu szkolnego, organizowanej przez niego choince dla dzieci z PDD w Łomży i, także przez niego organizowanym, Tygodniu Kultury Uczniowskiej. Z wypowiedzi jednak wnioskować należy, że mimo wszystko materiałów tego typu jest za mało w naszym piśmie.
ZAJMIEMY SIĘ TYM Z PEWNOŚCIĄ!

Czym by się jeszcze należało zająć?

Oto tematy podsunęte przez Czytelników, które ewentualnie zostaną rozwinięte w następnych numerach:

- karykatury graficzne,
- recenzje książek i filmów

- problem uczniów dojeżdżających,
- hobbyści w naszej szkole,
- praca personelu pomocniczego,
- proza własna,
- sonda na temat popularności profesorów,
- problematyka prac społecznych,
- wywiady z profesorami - emerytami,
- krzyżówki / z historii szkoły? - przyp. mój /,
- strona okolicznościowa / mało precyzyjne określenie, ale stwarzające nieograniczone możliwości dla redaktorskiej inwencji i fantazji /.

WSZYSTKIM TYM ZAJMIEMY SIĘ BYĆ MOŻE.

Oprócz propozycji treściowych padły propozycje techniczne - dotyczące rozprowadzania numerów / egzemplarze " przydziałowe " dla każdej klasy i w czytelni / oraz sprawniejszej korekty.

Padł także zarzut, nad którym do porządku przejść nie mogę, chociaż już kończę. Nazwał ktoś redakcję " Głosu " twierdząc / cytując / " pseudoelity umysłowej".

B Z D U R A !

Nigdy redakcja twierdzą nie była i nie jest. Zaproszenia do współpracy, Drodzy Koledzy, jak bał raczej na Was działały niż zachęta. Winy za ową, wyimaginowaną zresztą, " twierdzą " w Was bym się szybciej doszukiwał.

Nie wierzę, że takim nie do zdobycia jest ten Derewonko czy Zawadzka. Bodałby byli!

P.S.

Ponad dwie trzecie pytanych o okładkę, jaką miałyby mieć " Głos", wyraźnie opowiedziało się za tą z Panią prof. Pietruszewską / nr 4/. Jedyne życzenie, które spełniamy od zaraz.

Opracował Mirek DEREWONKO.

* W Y R Ó Ż N I O N E P R A C E

KONKURSU NA RECENZJE POD TYTUŁEM
=CZY "GŁOS UCZNIĄ" JEST NASZYM GŁOSEM=

1. Jolanta GOSK, IV c
2. Ewa GOŁĘBIEWSKA, II d
3. Krzysztof ADAMCEWICZ, |
Ewa DOMURAT, |
Marzanna RADZISZEWSKA, | IV d
4. Jolanta RYKOWSKA, II c
5. Leszek WIŚNIEWSKI, II d

Wyróżnione prace będą zamieszczane w kolejnych numerach " GŁOSU UCZNIĄ "

- 2
- problem uczniów dojeżdżających,
 - hobbyści w naszej szkole,
 - praca personelu pomocniczego,
 - proza własna,
 - sąda na temat

PRACA WYRÓŻNIONA W KONKURSIE NA RECENZJĘ PT. „CZY»GŁOS UCZ- NIA« JEST NA SZYM GŁOSEM? »

*Polonia
Gosk.*

" Głos Ucznia " wydawany przez młodzież naszej szkoły jest czasopismem, jak zdążyłam się zorientować, o dość specyficznym charakterze wynikającym stąd, że Redakcja nie stanowi hermetycznie zamkniętego kręgu ludzi. Może zamieszczać w nim swe artykuły lub utwory każdy uczeń naszej szkoły. W numerze pierwszym " Głosu Ucznia " czytamy, że " Żaden pomysł i żadna praca nie zostanie odrzucona " / artykuł wstępny napisany przez J. RYBICKĄ. / Z tego wniosek, że do " Głosu Ucznia " może pisać każdy, kto czuje się na siłach. Właśnie w tym widzę podstawowy problem, który chciałabym teraz szerzej omówić.

To bardzo dobrze, że nasza szkolna gazetka jest dostępna dla wszystkich, a nie dla jakiejś " pseudoelity umysłowej ", ale przecież takie postawienie sprawy kryje w sobie wiele pułapek. W ten sposób na łamy " Głosu Ucznia " mogą dostać się / i niestety dostają / utwory niedojrzałe, infantylne, pozbawione głębszych treści. Ich autorzy, zapewne kierując się zwykłym snobizmem, chcą swoje nazwisko uwiecznić w poczytnym czasopiśmie. Smutne to, ale, niestety, prawdziwe.

Przeglądając te kilka numerów " Głosu Ucznia ", które ukazały się do tej pory, zauważyłam, że do pracy zostali wciągnięci ludzie, których artykuły można spotkać w prawie każdym numerze. Są to niemal " zawodowcy ". Nie uważam tego jednak za zjawisko szkodliwe - wprost przeciwnie ! Byłam np. zaskoczona dojrzałością reportażu M. DEREWONKI, który mimo młodego wieku / nie piszę tego broń Boże przez uszczypliwość / zadziwia swym niezwykle wnikliwym i świeżym spojrzeniem na sprawy ważne, które, niestety, często uykają naszej uwadze. Za przykład może służyć reportaż " Półtora człowieka " czy też wcześniejszy pod tytułem " Zapomnieć o złem ". Trudno mi zorientować się / ze względu na małą ilość wydanych numerów " Głosu Ucznia " / czy Mirek zamierza stworzyć cały cykl reportaży. Uważam jednak, że ta forma wypowiedzi odpowiada czytelnikom / jest to nie tylko moje prywatne zdanie / i wobec tego należałoby ją kontynuować. Poza tym myślę, że wybieganie poza krąg spraw dotyczących życia naszej szkoły jest inicjatywą godną uwagi.

Wracam teraz do " naszego podwórka ". Satyrycznym ujęciem życia szkoły miał być, prawdopodobnie, " Szept Ucznia ", który, mimo, iż miał szansę na powodzenie, okazał się prawdziwym niewypałem. Wydaje mi się, że nawet postępując w myśl znanego aforyzmu, że " Prawdziwa cnota krytyk się nie boi ", nie należy traktować tego typu rubryki jako miejsca do załatwiania swych całkiem prywatnych porachunków / przykład: dziwna polemika kol. Jacka CHOLEWICKIEGO z kol. Tadeuszem KOMOSĄ /. Powtarzam jednak, że sam pomysł stworzenia rubryki " Szept Ucznia " uważam za naprawdę ciekawy bo przecież warto krytykować niezdrowe przejawy codziennego życia szkoły. Temat jak rzeka, tylko kto go podejmie z pełną odpowiedzialnością i z należytyim poczuciem humoru i dobrego smaku ?

Kilka słów chciałabym teraz poświęcić poezji drukowanej na łamach " Głosu Ucznia ". Pomysł nie najnowszy, bo w każdym szanującym się czasopiśmie znajdujemy ten rodzaj twórczości, jednak nie znaczy to wcale, że jest zły. Wiadomym jest i zrozumiałym, że pewnie około 90 % naszej młodzieży pisze, pisało lub będzie pisać wiersze. Cóż, serce nie sługa i każdy z nas, prędzej czy później, szukać będzie powiernika w kartce papieru wierząc, że jedynie papier wszystko wytrzyma. Wobec powyższego należałoby się spodziewać, że na " Głos Ucznia " spadnie cała lawina wierszy będących merzem łez, westchnień, straconych złudzeń, księżycowych nocy itp. Tu jednak spotyka nas miłe rozczarowanie, gdyż wiersze są

MM

2

" Głos Ucznia ", redagowany przez młodzież naszej szkoły, jest czasopismem, jak zdążyłam się zorientować, o dość specyficznym charakterze. Przede wszystkim

dobrze, ba są bardzo dobre. Na szczególną uwagę zasługuje twórczość M. OBRYCKIEJ i J. OIKOWSKIEJ. Obok poezji o tematyce liryczno-filozoficznej / może to trochę zbyt szumnie powiedziane /, niezłe prezentują się wiersze satyryczne.

Cóż jeszcze można by dodać ... Chyba to, że cykl felietonów "Nasi koledzy" budzi również powszechne zainteresowanie. Dlaczego? - ponieważ możemy dzięki niemu poznać ludzi, z którymi spotykamy się na co dzień, lecz których, jak się później okazuje, znamy niezbyt dokładnie i jednostronnie.

Czego według mnie nie ma w "Głosie Ucznia"? Wydaje mi się, że brak w nim miejsca na recenzje ciekawych książek. Wiem, że to pomysł stary jak świat, ale jednak kącik dla ciekawej książki mógłby być naprawdę pożyteczny. Krąg naszych zainteresowań jest dosyć szeroki, moglibyśmy więc dzielić się nawzajem wrażeniami i refleksjami na temat przeczytanej lektury i zachęcić innych do czytania wartościowych książek. Nie rozwiązuje problemu pokazanie obwolut książek i dość ogólny artykuł pod tytułem "Dojrzałość" poświęcony w zasadzie innemu zagadnieniu.

Chciałabym jeszcze przy okazji pochwalić "Głos Ucznia" za przejrzystą kompozycję i ciekawą szatę graficzną. Zdaje sobie jednocześnie sprawę, że usterki techniczne / zamazany druk, niewyraźne zdjęcia / są spowodowane przyczynami obiektywnymi.

Podsumowując refleksję należy powiedzieć, że "Głos Ucznia", ze swymi zaletami i brakami, utrwała "nasz szkolny czas", o którym tak pięknie pisze Leszek DĄBROWSKI:

"O czasie, czasie ty niszcycielu
Pozwól ocalić choćby niewiele.
Choć lata szkolne, beztrudne dni
Niech kiedyś wrócą jak piękne sny".

/"Czas" /

jest więc czasopismem wartościowym.

^ Jolanta Gesk

NEW sp. uczniowska

JUTRZENKA

IDŹ DO 15. U. JUTRZENKA

Jedynie artykuły zakupione w Spółdzielni Uczniowskiej JUTRZENKA zaspokoją Twoje wysokie WYMAGANIA

super NISKIE CENY!

uprzejma OBSŁUGA

oni już byli w Jutrzence!

5

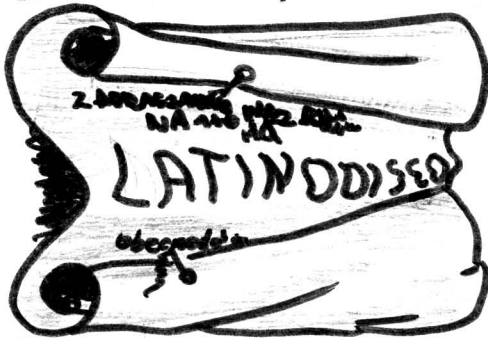
Nasze wakacje

WAKACJE - zawsze oczekiwane, wy-
tęsknione, zawsze za krótkie, bo
rozbijają nasze schematyczne życie,
niosą szansę poznania nowych światów,
szansę obdarowania własnego serca no-
wymi przeżyciami i wrażeniami oraz
szansę beztroskiej, nie przygniecio-
nej lękiem o dzień następny, zabawy.
Urońrok wakacji znalazł odbicie we
wspomnieniach.

Młodzież kl. III d ze swoją wychowawczynią
- prof. B. PIETRUSZEWSKA dwa tygodnie spędziła na obozie wędrownym po woj. rzeszowskim.

* * * *

Nasz obóz był klasowy. /Wpływ serialu " Ja Klaudiusz "/. Już pierwszego dnia został wybrany Cezar, a pozostali uczestnicy podzieleni na Senat i plebs. Staraliśmy się również odtworzyć nastrój starożytnego Rzymu przebijając się w togi zrobione z prześcieradeł, a z braku pierwowzorów historycz-



nych wymyśliliśmy stosowne imiona, na ten przykład: Chudus Pętakus. i t p.

wieczorem chłopcy zaprosili, będące mimo wszystko za ustrojem republikan-
skim dziewczęta na
LATINODISCO !



Następnego dnia nastąpiła dla dziewcząt lepsza, a nawet bardzo dobra epoka. wcieliśmy się w bohaterów Sienkiewiczowskich /" Rycerzy czterech... "/, a przyczyną tego było zwiedzanie przepięknego zamku w Łancucie wprowadzającego w nastrój wielkopańskiego życia. Już jego zewnętrzny wygląd zrobił na nas duże wrażenie, zaś samo wnętrze było tak piękne i bogato wyposażone, że doprawdy trudno było się zdecydować, na co patrzeć. Po zwiedzeniu zamku udaliśmy się do oranżerii, stajni i słynnej powozowni, gdzie oglądaliśmy pojazdy, jakimi posługiwali się nasi przodkowie. Opuszczając z żalem zamkowy dziedzińiec każda z nas myślała na pocieszenie, że za jakieś sto lat będzie mogła tu trochę pomieszkać, niestety, wyłącznie w charakterze Białej Damy.

Następne dni nie przyniosły nam głębszych wrażeń, dlatego obawialiśmy się, by chłopcom nie przyszło do głowy bawić się w "Porwanie Baltazara Gąbki ", a w Nichtakiego się nie stało, więc, żeby nie popaść w monotonię, dziewczęta wystąpiły z koncertem w stylu ludowym: " Hej! Poprzez góry lasy nie zbaczając z trasy, przybyliśmy w gości do tej miejscowości ".

"W miejscowościach ", z braku ciekawych zabytków oglądaliśmy kościoły i cmentarze, co nastroiło nas tak mistycznie, że w ostatnią noc Gośka wystąpiła w charakterze cywilizowanego ducha prezentując się nam w śpiworze i trampkach.

Podsumowując nasze wrażenia możemy powiedzieć, że niezbyt ciekawa trasa skłania do szukania innych atrakcji . W tej sytuacji rola inspi-
ratora przypada literaturze i telewizji. Trzeba tylko wcześniej pomyśleć o zamówieniu atrakcyjnych programów i wypożyczeniu odpowiedniej lektury.

Młodszym kolegom, którzy zechcą wędrować naszymi śladami radzimy skorzystać z naszych doświadczeń i wskazówek.



* Mierzejewska, Boryszewska

**WAKACJE - zawsze oczekiwane, wyte-
sknione, zawsze za krótkie, bo rozbi-
jają nasze schematyczne życie, nie-
są szansę poznania nowych światów,
nie tylko teoretycznie, lecz**

1

" W czerwcowym numerze " Głosu Ucznia" ukazał się artykuł Mirka pt. " Jedno słowo o sporcie". Artykuł ten skłonił mnie do refleksji. Uświadomiłam sobie, że mój stosunek do sportu nie jest tak entuzjastyczny, jak większości młodzieży. Z natury jestem sceptyczką, może więc dlatego i tym razem wyszukałam w sporcie parę słabych stron.

Myszę, że dość już było: " wyśrubowywanie wyników" za każdą cenę. Nie chodzi mi w tej chwili o szkodliwość środków dopingujących / a pro pos, czy wiecie, że oficjalne dane notują 70 wypadków śmiertelnych wśród samych kolarzy?/.

Utarty slogan, który mówi, że sport to zdrowie okazuje się słusznym tylko do pewnego stopnia. Intensywne treningi prowadzone przez parę lat, do których zmuszani są sportowcy uprawiający " wysoki wyczyn", prowadzą do tego że stawy skokowe 25-latków wyglądają jak u ludzi pięćdziesięcioletnich, którzy nigdy nie uprawiali sportu. W starszym wieku organizm sportowca przyzwyczajony do nadmiernego spalania ohraasta tłuszczem, trudno więc powiedzieć, iż sport " daje radość na całe lata". Sportowcy są też szczególnie narażeni na choroby reumatyczne. Podobno na palcach można policzyć tych zupełnie zdrowych. Niektóre konkurencje wymagają szczególnego ryzyka, gdzie każde potknięcie, każda chwila nieuwagi grozi kalectwem. Długo można by wliczać gwiazdy sportowe przedwcześnie zgasłe. Smutny jest los " cudownych dzieci", które najpiękniejsze lata dzieciństwa spędzają na salach gimnastycznych, podporządkowane reżimowi treningowemu, a o których, gdy dejdą do wieku 20 lat, nikt już nie pamięta. Jednak, aby zdobyć najlepsze wyniki, takie ofiary są konieczne. Nasuwa się teraz pytanie: czego należy się wyrzec - wyników czy ofiar? Może jednak wyznaczyć granicę, do której uprawianie sportu daje zdrowie?

Zastanawiam się też, czy słusne jest " Oddawanie całego wolnego czasu mięśniom ". W imię jakiej dos-

konałości rezygnują sportowcy z książki, filmu itp? Nie wywodzi się ona chyba z greckiej harmonii rozwoju ducha i ciała. Jeśli już jesteśmy przy starożytnej Grecji, to warto dodać, że Grecy rozmiłowani w pięknie dziwili-by się widząc sportowca XX wieku - człowieka-karykaturę o przerosniętych mięśniach i to tylko tych, które są potrzebne w uprawianiu określonej dyscypliny.

Rzadko wśród " ludzi sportu" spotkać można kogoś z wyższym wykształceniem. Są jednak i tacy, jak Wojciech ZABŁOCKI, świetny szermierz, który zdobył w 1953 r. złoty medal na Mistrzostwach Świata, a po skończonej karierze sportowej został wybitnym architektem. Z reguły sportowcy dają się dosłownie wszystkie: od wyżywienia do wypoczynku w atrakcyjnych miejscach / a w szkołach " ciągnie się na siłę" do wyższych klas / i wymaga tylko wyników, co powoduje, że ich poziom umysłowy jest żenująco niski. Tymczasem reprezentują oni kraj nie tylko na bieżni czy korce, ale udzielając wywiadów na łamach gazet i ekranów telewizyjnych. W naszym kraju, co prawda, sportowcy o międzynarodowej sławie przeważnie kończą wyższe studia na AWF, ale chyba nie zawsze kończą je dlatego, że sami chcą. Wśród młodych sportowców panuje zasada: "nie muszę się wysilać w nauce, bo na AWF i tak się dostanę". Rzeczywiście, kluby sportowe i przedsiębiorczy trenerzy mogą wiele. I tak wypacza się charaktery ludzi, którzy nie rozwijają wszystkich swoich możliwości, a nierzadko sam sport traktują jako drogę do kariery i zrobienia fortuny. Tym się zresztą kusi wielu młodych, do tego dokłada się ogromne pieniądze.

* Urszula Kierejsza

DRUGIE SŁOWO O SPORCIE

międzynarodowy miłyng lekko-
ciężki z udziałem reprezen-
tantów Litwy
Godz. 14.30 - hala AMB - pił-
ka ręczna kobiet, klasa "M" SZS
AZS - Anilana Łódź (wielider)
Zostawa woj. suwalskiego w ka-
karstwie. Dokończenie w nie-
dziele o godz. 11.00.
ŁOMZA: godz. 17.00 - sala ze-
spotu szkół ekonomicznych -
potkania o mistrzostwo klasy
"M" w koszykówce kobiet ŁKS
Stomil II Olsztyn i w niedzielę
godz. 8.00 ŁKS - Siska - Gornia

międzynarodowy mistrzostwo klas
międzywojewódzkiej Wigry znie-
rza się z Polonią Warszawa, ŁK
z Gwardią Szczepno i Sniardw
ze ZWAR Przasnysz. Jagiellonia
gra w Warszawie z Hutnikiem,
Mazur również w Warszawie
z...
Promień - Ognisko, Włocławek
B-stok - Tur, Sokół - Lampar
Pogoń - Jagiellonia II, Włoc-
niaż Wasilków - Gwardia (wsz-
stkie mecze o godz. 15.00), Huse
- Puszcz (godz. 11.00).
Grupa suwalska: Jurand
Mazur Pisz, Sparta - Romint

W czerwcowym numerze "Głosu Ucznia" ukazał się artykuł Mirka pt. "Jedno słowo o sporcie". Artykuł ten skłonił mnie do refleksji. Uświadomiłam sobie, że mój stosunek do sportu nie jest tak entuzjastyczny jak większości młodzieży. Z natury jestem

Z natury jestem sceptyczką, może więc dlatego i tym razem wyszukałam w sporcie parę słabych stron.

Myszę, że dość już było "wysrubowywania wyników" za każdą cenę. Nie chodzi mi w tej chwili o szkodliwość środków dopingujących / a propos, czy wiecie, że oficjalne dane notują 70 wypadków śmierci

1

Czy trzeba za wszelką cenę wychowywać sportowców-wyczynowców? Może większe znaczenie społeczne miałyby otoczenie taką opieką, jak otacza się sportowców, ludzi mających inne uzdolnienia np. do matematyki, fizyki, rzeźby, malowania. Może te

pieniądze i środki poświęcić na rozwój sportu amatorskiego, sportu rekreacji, bo tylko taki daje rzeczywiście zdrowie i satysfakcję, a więc to, czego od sportu wszyscy oczekujemy.

»Urszula Kierejsza

Właściwie odkąd zdołamy sięgnąć pamięcią Tadek KOMOSA to był Ten, o którym się słyszało i którego nie sposób było nie zauważyć - rzuca się w oczy jego sylwetka: wysoki wzrost, bujna kędzierzawa czupryna, często występuje na scenie. Jest więc popularny, a co za tym idzie, wiele osób z naszej szkolnej społeczności uważnie śledzi każdy czyn, każde Jego słowo i stara się wyrobić o Nim własne zdanie. Jakże ono jest?



T	USZ-TA	
A	DEUSZ-TADE	
T	ADEUSZ-TADEUS	
T	ADEUSZ-TADEU	
T	ADEUSZ-TADEU	
T	ADEUSZ-TADEU	
A	DEUSZ-TADEUSZ	
A	DEUSZ-TADEU	
E	USZ-TADEU	
E	USZ-TA	
A	DEUSZ-T	
T	ADEUSZ-TA	ADE
T	ADEUSZ-TAD	ADEU
T	ADEUSZ-TADE	DE
Z	TADEUSZ-TADEU	DE
Z	TADEUSZ-TADEUSZ	E
T	ADEUSZ-TADEUSZ	EU
Z	TADEUSZ-TADEUSZ	ADEUS

Oceny, które słyszymy są kontrowersyjne.

- Tadek? Sztywny, ciągle pozuje, jest zarezumiaty.

- Tadek? Bardzo wartościowy, na poziomie, dewcipny, ambitny, wiele sobą reprezentuje, traktuje życie bardzo serio.

Więc jaki jest? Znamy już opinie innych, warto przytoczyć Jego samoocenę:

- "To nieprawda, że jestem sztuczny, właśnie jestem naturalny. Zawsze staram się kreować siebie. Oczywiście, niektóre elementy biorę od różnych osób, ale one potem stanowią integralną całość. "cechuje mnie ogromna samodyscyplina i częste swoją postawą zmuszam do tego moje otoczenie", mam poczucie własnej wartości i chcę, by tę wartość znali inni", "czy uważam, że to, iż coś sobą reprezentuję jest przyczyną niechęci do mnie? Raczej

tak. Poza tym ludzie często oceniają z pozorów. Jeśli noszę wysoke głowę, to według nich jestem zarezumiaty", "Uważają, że wiele rzeczy robią na pokaz - jak chociażby kabaret".

A właśnie. Działalność Tadka w szkolnym kabarecie jest bardzo ciekawa i również budzi kontrowersje, jak sama Jego osoba. Znalazło to oddźwięk w polemice między Nim a Jackiem CHOLEWICKIM prowadzonej na łamach naszego "Głosu Ucznia". Polemika ta odbiła się szerokim echem zarówno na terenie naszej szkoły, jak i w samej redakcji, ale ponieważ wszyscy doskonale znamy argumenty obu stron, nie będziemy ich powtarzać.

O wiele bardziej interesują nas początki Jego kariery artystycznej.

Tadek uważa, że "bycie cicho" na początku jest standartem, ale-

ale można się wyłamać.

- Od razu na pierwszej lekcji zgłosiłem się do odpowiedzi, później wziąłem udział w występie kabaretu, bo potrzebowano ochotnika. Nie lubię czekać, aż mnie ktoś odkryje i dlatego pcham się sam.

Odkryto Go dwa lata temu i zaproponowano Mu wyjazd do Kielcna /Ogólnopolski Festiwal Zespołów

Harcerskich/. Kiedy wrócił był pełen zapału. Uznany za artystę zaczął otrzymywać zadania w stylu kabaretu i akademii okolicznościowych. Dawało Mu to wiele satysfakcji, a potem wciągnęło na tyle, że gdy czytał jakiś tekst, wyobrażał sobie, jak Go przedstawić na scenie.

W ubiegłym roku szkolnym Tadek przygotował program, który zamierzał pokazać w Kielcach. Ponieważ nie dopatrzono jakichś formalności, do wyjazdu na Festiwal nie doszło. Tadek jest jednak przekonany, że program, który przygotował był dobry.

- Uważam, że przywiózłbym Złotą Jodłę.

Mimo, że jest już w maturalnej klasie i musi wiele czasu poświęcić na naukę, nie rozstał się z działalnością kulturalną. Przygotował program na otrzęsiny i pracuje nad spektaklem "Zarzut" oraz zamierza dać "Krzesła" Jonescy. Wszystkie to zobaczymy prawdopodobnie podczas Tygodnia Kultury Uczniowskiej.

- Lubię teatr absurdu, bo polega na łamaniu konwencji i schematów. Interesuje mnie ze względu na nietypowość.

Działalność Tadka w klubie kulturalnym jest zajęciem czasochłonnym, potrafi On jednak pogodzić się ze swoimi obowiązkami szkolnymi /otrzymał trzykrotnie "Złotą Tarczę /, co na pewno jest dla Niego wielkim plusem i argumentem świadczącym o Jego pracowitości i poczuciu obowiązku. Tadeusz tłumaczy to w ten sposób:

- Nie lubię poczucia zagrożenia i dlatego nie mogę sobie pozwolić na nieprzygotowanie się do lekcji. Nie chciałbym nikogo zawieść, przede wszystkim zaś siebie.

Obecnie Tadek przygotowuje się do Olimpiady Geograficznej. Napisał już pracę i musi douczać się niektórych działów, gdyż dotąd interesował się głównie geografiami ekonomiczną. Zdecydował się na Olimpiadę, ponieważ jest to dla Niego czynnik mobilizujący. Chciałby się sprawdzić

i wypaść dobrze. Olimpiada ma dla Niego tym większą wartość, że jest to pierwsze zetknięcie się z egzaminem. To doświadczenie przyda Mu się w czasie studiów. Zdecydował się na ekonomikę handlu zagranicznego.

- Uważam, że posiadam w tym kierunku odpowiednie predyspozycje.

O tym, że Tadek interesuje się teatrem i geografiami wiedzieli wszyscy, ale czy wszyscy wiedzą, że jego hobby jest język angielski? Dużo doświadczeń w tym zakresie przyniosły Mu ostatnie wakacje. Uczestniczył w międzynarodowym OHP. Brała w nim udział również młodzież z Anglii, Francji, Holandi.

- Najtrudniejsze - to przełamać strach przed mówieniem. Potem już się rozkręciłem. Uważam, że jest to najlepszy sposób nauczania się języka, a jeszcze lepszy byłby kontakt z krajem.

Aby stało się zadość tradycji, pytamy Tadka o kino, muzykę itp. Kiedyś był zapalonym kinomanem. Teraz nie ma na to czasu, lecz jeszcze i teraz zdarza Mu się chodzić do kina. Kupuje bilet i dopiero podczas seansu dowiaduje się jaki to film. W ten sposób trafił na "Odrażający, brudni, źli". Film ten zapamięta na długo.

Muzyka, najbardziej lubi balady Chopina. Do sztuk plastycznych odnosi się raczej obojętnie. Nie ukrywa, że nie jest ani znawcą, ani miłośnikiem dzieł np. Anioła, Renoira, czy Picassa. Nie na wszystko jest czas. Tadek lubi robić dobrze to, co robi. Nie znosi dyletanctwa, lekceważenia swoich obowiązków. Stara się robić to, co uważa za słuszne, a nie to, co robią inni i może dlatego nie przez wszystkich jest akceptowany a czasem ostro krytykowany - zdaje sobie z tego sprawę. Kiedy jednak pytamy, czy przegrał coś w życiu, Tadeusz twierdzi, że wiele wygrał.

Małgorzata
BORYSZEWSKA
Alina MIERZEJEWSKA

n a s z a t u ó r c z o ś ć

Nowe mury, nowa szkoła;
Środowisko także nowe.
Kasia już Małgoškę woła,
a ja łapię się za głowę!

Ce dokoła mnie się dzieje?
Wokół wielu uczniów stoi.
Ten coś mówi, ten się śmieje,
A mnie już się w głowie roi.

Wciąż znajomych wypatruję.
Kożezankę już spotkałam.
Tłum do sali się kieruje
I ja też się tam dostałam.

Poznaliśmy wychowawcę;
Bardzo miły matematyk.
Wymieniliśmy wrażenia;
Żegnaj tremo - już jest różniej.

Już poznałam klasę swoją,
Już Liceum nie jest straszne.
Nowa szkoła jest mą szkołą!
To jest prawda; a ja właśnie

Chwilę sobie przypominam
Jak niedawno tutaj stałam
I wszystkiemu się dziwiłam,
I za głowę się łapałam.

* Bożena MATLAK
Kl. I d

N
O
W
A
S
Z
K
O
Ł
A

Minał już rok pracy Pana Dyrektora mgr Zygmunta

ZDANOWICZA w naszym Liceum. Kiedy ją zaczęła "Głos Ucznia" pytał o wrażenia jakie odniósł z pierwszych kontaktów z młodzieżą i o jej ocenę. Dziś, po upływie roku czasu Pan Dyrektor dysponuje bogatszą wiedzą o nas, o naszych postawach, osiągnięciach i niedociągnięciach, dlatego jeszcze raz poprosiliśmy o rozmowę.

Wywiad z Panem dyrektorem

ZDANOWICZEM



Przez ten rok daliście mi się bardziej poznać. Ta znajomość nie przeszkadza mi w stwierdzeniu, że nie zawiodłem się na Was, a jednocześnie potwierdzić to, że rzeczywiście jesteście bardzo aktywną grupą, która w większości wie, do czego zdąża, która umie włączyć się w rytm pracy szkoły.



Bardzo widoczne są Wasze sukcesy w nauce. Wśród laureatów olimpiad przedmiotowych z całego województwa stanowicie 50%. Jest także wielu zaangażowanych uczniów, którym zależy na wysokich wynikach w nauce. Można to powiedzieć o naszych absolwentach i młodzieży odznaczonej Złotą Tarczą. W innych dziedzinach też wybiliście się, np. w sporcie. Reprezentanci naszej szkoły zdobyli aż 5 pucharów. Joanna ZNOJŃSKA zajęła III miejsce NA IGRZYSKACH MŁODZIEŻY w Bydgoszczy / pięciobój /.

Na arenie międzywojewódzkiej występowali także nasi recytatorzy i **duet 2 x E.**

Ciekawą inicjatywą, która bardzo mi się podobała był I TKU. Myślę, że i w tym roku potrafiacie zorganizować tę imprezę w taki sposób, by była jeszcze bardziej atrakcyjna.



Nie. Poważniejszych nie, lecz chciałbym by kilka spraw uległo zmianie. Przykłady? Nie poczuwacie się do pełnej odpowiedzialności za wygląd szkoły i jej mienia. Każdy chciałby przebywać w estetycznych pomieszczeniach, jednak niestety istnieje grupa uczniów, którzy odrywają płytki z podłogi, niszczą urządzenia sanitarne. Następną sprawą - to zbyt niska frekwencja. Za 100% obecność na koniec roku nagrodziliśmy tylko 20

na 800 uczniów. W niektórych klasach w dalszym ciągu osiągane są zbyt niskie wyniki nauczania. W takich klasach jak I f, II a czy III a średnio około 15 osób miało poprawki.

Jeszcze jedno - dużo mówi się o obowiązku noszenia tarczy. Naprawdę nie chciałbym aby był to obowiązek. To przecież poważniejsza sprawa.



Cieszę się, że nie jesteście stereotypowymi dziennikarzami, że poszukujecie coraz to nowych form twórczości. Sądzę, że ten rok szkolny, w którym reaktywowaście działalność naszego czasopisma był rokiem prób i doświadczeń - owocnych. Wasz dorobek posiada dużą wartość, a to zobowiązuje do twórczego poszukiwania i doskonalenia tak treści, jak i formy Waszych prac. Cieszę się że nie zrażacie się napotykanymi trudnościami. Zadowolony jestem z tego, co zrobiliście do tej pory.



Około 20 października przyjedzie do nas z rewizytą Dyrektor jednej ze szkół w Panewieży oraz dwóch nauczycieli. W późniejszym terminie myślimy o wymianie młodzieży.

Co im pokażemy? Tu także polegam na Waszej pomysłowości. Ja uważam, że na pokazanie zasługuje Muzeum szkoły, księga najlepszych uczniów może też zespół reżyserski.

- Dziękujemy za rozmowę.

AJKA

Minął już pracy



MICHEM
SDYMO
WSTĘPIENIA
WYKONANIA

Dzięki zapobiegliwości rodziców Marzena RADZISZEWSKA uzyskała miejsce na Międzynarodowym OHP w Finlandii.

Nasze wakacje

mieszkańców - odległe o 70 km. Dwujęzyczne napisy. Szwedzki. Fiński. Jak się potem okazuje - wszędzie. Serdeczni ludzie. Pierwsze zaproszenie do fińskiego domu, jeszcze przed dotarciem do miejsca obozu, w czasie dwugodzinnego oczekiwania na autobus. I wreszcie cel. Kvivaniemi. Stara drewniana szkoła nad rzeką w lekkiej, wieczornej mgiełce. Stary las z biało-smutnymi brzożami. Dopiero teraz chwila zachwytu krajobrazem. Uśmiechy, uściski rąk, angielski, angielski, angielski. Catherine, Hans, Erik, Marylis, Suzanne, Kenneff, Satu. W. Brytania, Belgia, Holandia, Szwajcaria, Francja, USA. Imiona, nazwy państw, miast. Wszystko wiruje w żegnającym dzień ciepłe słońca. Potem oględziny. Erik: - Tu mamy saunę, a tam rzekę. Woda zimna, ale po saunie nie będziesz tego czuć. Alain: - To jest nasza kuchnia. Śniadania i kolacje robimy sami. Kenneff: - Nie martw się. Po trzech tygodniach będziesz już nawet myślała po angielsku.

Pierwsze wieczory upływają na rozprostowywaniu kości po pracy. Hay - mating. Sianokosy w gorącym słońcu niewprawnymi rękami dają się odczuć. Wokół długiego, kuchennego stołu śmiech mimo zmęczenia. Dowcipy tłumaczone na angielski tracą coś ze swojej wesołości, ale w końcu przecież potrafimy śmiać się nawet z błahostek. Włosi mają problemy z wymową. Nowy powód do wesołości. Francesco idzie myć złodzieja zamiast zębów. Barbara - 18 - najmłodsza z trójki rodzeństwa z Turynu bije się wiecznie z braćmi o ręczniki i swetry. Wolniej biega, ale kiedy już któryś wpadnie w jej ręce - błaga o przebaczenie. Barbara zna dżudo. Marylis nosi Erika "na barana", jedzą biały chleb z tabliczką mlecznej czekolady. Na nasze zdziwienie odpowiadają jeszcze większym. Hans - Belg - mówi, że Heledrzy jedzą jeszcze dziwniejsze potrawy. Czesi tęsknią do placków ziemniaczanych. Robimy z Andrzejem prowizoryczną tarkę. Josef trze ziemniaki, Nada smaży. Pozostali patrzą z nieufnością. Rzeczywiście nie wygląda to najapetyczniej, ale gotowe już placki znikają w mgnieniu oka. Dnie spędzamy u farmerów przy sianokosach, wieczory poświęcamy na dyskusje. Mówią wiele. O domu, o szkole, o studiach, planach, marzeniach. Są wśród nich przyszli antropolodzy, lekarze, socjologowie, dziennikarze. Mówią o możliwościach młodych ludzi w ich krajach. Widzieli wiele. To nie pierwszy ich obóz międzynarodowy. Chcą dużo wiedzieć. Gdzie się uczymy, co to jest ZHP i ile trwają studia w Akademii Medycznej. Rozmawiamy o wielkiej polityce oraz o tym, że w Polsce nie ma tyle komarów, co w Finlandii. Na ścianie gazetka: wielki komar z podpisem - Welcome to Finland. Rozumieją nasze problemy, mówią o swoich. I nagle tej białej, podbiegunowej nocy stajemy się sobie bliscy. Świeczka dogasa na stole, brzoży szumią za oknem po polsku, a my już wiemy, że za rok, za dwa, znów się spotkamy. Może w Polsce, może we Włoszech, a może w górzystej Szwajcarii.

FINLANDIA

FINLANDIA

* Marzena Radziszewska

Na początku był lęk. Że sama. Że daleko. Że znajomość jęz. angielskiego nie potwierdzoną dotąd praktycznie. Gdańsk - Nyneshäm - Helsinki. 36 godzin rozmyślań, niepewności. Pierwszy kontakt z cudzoziemcami / nagła pustka w głowie / zwiększa pewność, że wakacje w Polsce przyniosłyby więcej zadowolenia. A potem daleka północ. Dziesięć godzin drogi na południe - Helsinki. Ostatnie większe miasto 90 tys. mieszkańców - odległe o 70 km. Dwujęzyczne napisy: szwedzki, fiński, jak się potem okazuje - wszędzie. Serdeczni ludzie. Pier

Idźta, posłuchajta

19 sierpnia w Łomży zorganizowano koncert z cyklu "W hołdzie ludziom dobrej roboty". Organizatorzy widać uznali, że ludzie dobrze pracujący poza pracą żadnych wymagań nie mają i dali chałturę w pełnym tego słowa znaczeniu. Więc młode i utalentowane gwiazdy, co pojęcia już nie o śpiewie, ale nawet o ruchu scenicznym nie mają, stare, widowane jako znane, aktorki warszawskie, którym przedłuża się bezpodstawnie karierę i które śpiewają brukowe pioseneczki o niewybrednych puentach, panie dwadzieścia minut gładzące o horoskopach, które, zapytane, na jakiej to podstawie swoje "naukowe" teorie opierają, stwierdziły, że studiują od kilkunastu lat bardzo stare książki / zbiory bajek chyba? /, prezenterzy sami zachwalający swoje wdzięki i talenty reżyserów, redaktorów, pisarzy i aktorów - i wszystko w jednym programie! Nie o to jednak mi chodzi, choć i na te lekceważące praktyki estrad trzeba by było bicz.

Otóż niespodziewanie po przeszło półtoragodzinym programie pan prezenter - "znany reżyser" - zapowiedział występ... Właśnie!

WYSTĘP JOANNY RAWIK.

Gośka, koleżanka z krzeselka po prawej, powiedziała, że jeśli ktoś był dobry, to będzie dobry dalej, choćby nie wiem gdzie występował. Joanna RAWIK w świetle żarzących reflektorów WDK, na lekceważące pustej scenie, jawi się jako nierealna - wyraźnie wyobcowana, górująca poziomem nad resztą zespołu. Wysmukła sylwetka, spływająca wzdłuż ciała wąska spódnica, czern z złotymi, małymi i delikatnymi gwiazdeczkami. Szczupła, biała, gestykulująca dramatycznie w czasie śpiewu ręka. Odniosłem wrażenie, że Joanna RAWIK we wszystkich trzech utworach śpiewa o sobie: o kończącej się drodze, kresie, starym człowieku. Wydaje się zrezygnowana, sterana życiem, zmęczona - nieszczęśliwa? Z trudem łączy wyrazy, dużo w to wkłada wysiłku, odkrywa siebie

przed publicznością. Z zażenowaniem słucha się Jej głosu! Pozornie szarego, pozornie matowego. Jest przejmujący, zalewa salę - ale czy wdziera się do dusz? Joanna wiele trudu włożyła w zdobycie widowni - bez efektu. Drobnomieszczańskie twarze, bezbarwne reakcje, które zabarwia jedynie pikantny dowcip. U RAWIK pikantnego dowcipu nie ma. Więc nie ma okłasków, nie ma aprobaty. Ale wśród tej bezmyślności, napuszonej pewności, jest niewysoka krzycząca kobieta. Krzycząca na los, rozżalona na świat, rozżalona na ludzi. Na sali zapłakała dziecko - Joanna stwierdza po prostu: "Tam płaczą dzieci". Śpiewa. Jej zachowanie, twierdzi Gośka, przypomina Ewę DEMARCZYK. Ale nie - to nie Ewa DEMARCZYK, to zupełnie ktoś inny. Joanna RAWIK. Ruchy rąk przypominają ruchy skrzydeł ptaka wystraszonego i bezbronnego, nierealnego. Słowa RAWIK są niby oskarżeniem rzucałym w ten tłum. Prośba do tego tłumu. Pełna ekspresji postawa piosenkarki, o której dawno nikt nie pisał, o której dawno nikt nie mówił, którą dawno otacza cisza. Myślę, że nie ma ciszy w RAWIK, że to jedna z nielicznych / a może jedyna / piosenek, które śpiewają z serca, z wewnętrznego niepokoju i niepewności, które śpiewają nie dla siebie, a dla innych. W przypadku RAWIK to nie pieśń radości, ale wątplenia i samotności. Nigdy RAWIK nie śpiewała tak mocno, tak przejmująco ... tak przejmująco ...

Telewizja i Radio niestety, nie wypełniają należycie swego zadania - zadania, którym jest przedstawianie ludzi, a nie piosenkarzy, aktorów czy architektów. Choć obie funkcje w życiu są nierozłączne, przedstawia się oddzielnie piosenkarza, zapomina o człowieku. Najwyższy czas, żeby Joannę RAWIK odkryć na nowo, żeby odkryć człowieka mówiącego prawdę o naszej współczesności.

»Miroslaw Derewońko

Ortowiek i ~~PIES!~~

Uważa się powszechnie, że kot ma psychikę niewieścia, natomiast pies jest z natury raczej męskiego usposobienia. Sądzę, że pogląd ten wynika z osobliwej okoliczności: niemal wszystkie domowe koty są płci żeńskiej, natomiast przytłaczająca większość psów, z którymi mamy do czynienia, jest rodzaju męskiego. Kocur, stworzątko rzadko spotykane, wykazuje tyle cech męskich, jak rzadko kto spośród młodzieńców, których znam. Jeśli kotka, jak to zwykle się mówi, jest fałszywa jak kobieta, kocur jest fałszywy jak stuprocentowy chwast. Tym razem jednak rzecz będzie o psach.

Mężczyzna widzi u psa prze wszystkim rasę, albo przynajmniej udaje, że się na niej zna.

- Ten ma dobre skoki - powiada-tylko z tymi uszami coś nie w perzadku.
 - Co pan - wtrąca się inny - ma najlepsze słuchy, jakie kiedykolwiek widziałem; Niech pan spojrzy, jak mu stoi lewe ucho.

Jednym słowem widać tu u mężczyzny atawizm dawnego łowcy. Natomiast kobieta ceni u swojego psa głównie skłonności paziowskie:

- On mnie tak lubi - mówi z przejęciem.

I psujemy, my kobiety, swoje psy, jak tylko możemy, czyniąc z nich istoty wrażliwe, kapryśne i nieposłuszne, jakiesą wszystkie niemądre kochane stworzenia. Mężczyźni twierdzą, że nie potrafimy wychowywać psów. Może i mają rację.

Najbardziej rozpiływamy się nad psią inteligencją. "Gdyby mówiły" - powiadamy zapominając, że one w rzeczywistości mówią, tylko innym poniekąd językiem. Bardzo często słyszałam, jak pies zupełnie wyraźnie mamrocze: "Przekłete pchły". Kiedy indziej woła "Pryskaj" albo "Ratunku", a innym razem klnie dość ordynarnie. Sądzę, że gdyby pies mówił, jak mu tego często życzymy, wyrażałby się cokolwiek prostacko z lubością używając nieprzystojnych i wulgarnych słów. Gdyby pies mówił, byłby nie do wytrzymania. Ma on bowiem naturę otwartą. Jest to dobronurze stworzenie, które nie ma w sobie nic z pana. Kiedy do nich mówimy, patrzą nam w oczy. Chwilami wydaje się, że nas jakby rozumieją, w dodatku są tak skupione, że im się gęba rozdziawia.

Zeszłego roku zabiłdziałam w lesie szukając grzybów. Znalazłam w końcu ścieżkę, która prowadziła z lasu przez mokradła do jakiejś samotni, więc szłam tą ścieżką, gdy nagle rzucił się ku mnie z przeraźliwym wrzaskiem ogromny, większy ode mnie bernardyn. W jednej ręce miałam wielki grzyb, a w drugiej koszyk, -byłam po prostu bezbronna -. Wobec tego zwróciłam się do psa i powiedziałam mu wszystko : kim jestem i czemu idę tędy, a nie którądy indziej, ale pies nadal darł się na mnie jak wariat. Chyba nie rozumie po polsku, więc przyszło mi na myśl, żeby udebruchać go w języku rosyjskim. Przyznaję się, że jeszcze nigdy nie mówiłam tak grzecznie. Proponowałam mu pokój. Miałam pełne usta najlepszych zamiarów. Kiedy już dobrą chwilę tak przemawiałam spostrzegłam, że zza płotu słuchają mnie z powagą jacys nieznanymi ludźmi, widocznie mieszkańcy tej samotni, pies umilkł. Był to w moim życiu największy sukces krasomówczy.

Są ludzie, którzy czują się obrażeni, kiedy pies na nich szczeka, z wściekłością wywijają laską, albo usiłują rzucać kamieniami. Rzadko kto, napadnięty nawet przez małą psinę, potrafi zachować godność. Moim zdaniem najlepiej wejść ze szczekającym psem w pertraktację, bowiem magiczna jest siła mowy. Nawet najbardziej nastroszony psisko domyśli się, że człowieka nie przeszczeka.

*Julita Dąbrowska



Nasze wakacje

Tegoroczny Lekkoatletyczny Puchar Narodów Międzynarodowej Unii Sportu Szkolnego odbył się w Lille / Francja / w dniach 22 - 24 czerwca. Wśród reprezentacji z szesnastu państw z czterech kontynentów znalazła się grupa polska. Zawody odbywały się w 15 konkurencjach.

W pchnięciu kulą w reprezentacji SZS-u startował Stanisław GWALINA. Oto kilka jego impresji z tej imprezy.

- Był to mój pierwszy start zagraniczny. 20 czerwca znalazłem się wraz z koleżankami i kolegami z całej Polski na Dworcu Gdańskim w Warszawie. Pociągiem Moskwa - Warszawa - Berlin mieliśmy udać się do Lille. Podróż trwała całą dobę. Dostarczyła wielu niezapomnianych wrażeń. Za oknami mignęła słynna berlińska wieża telewizyjna, pełne światła ulice Berlina Zachodniego, zdumiewająca swoim ogromem - a zarazem misterią ornamentów katedra kolońska... Do Lille dotarliśmy porządnie zmęczeni - w południe. Specjalnym autobusem przewieziono nas do rezydencji "Camus", tj. do studenckiego miasteczka, gdzie w pawilonie "T" mieliśmy spędzić kilka następnych dni. Wieczorem pojechaliśmy obejrzeć obiekt, na którym przyszło nam za kilka dni startować. Stadion Północny - to wielki kompleks urządzeń sportowych z boiskami do piłki nożnej o syntetycznej nawierzchni, z boiskiem do rozgrzewki dla lekkoatletów, z tartanową bieżnią, której nie powstydziliby się żaden stadion u nas w kraju i wreszcie - z płytą główną. Trybuny / częściowo pod dachem / mogą pomieścić ok. 60 tys. widzów. Pod nimi - niejako w podziemiach - znajdują się urządzenia socjalne, stoiska firm produkujących sprzęt sportowy. W trakcie trwania zawodów funkcjonowała tu telewizja wewnętrzna, która umożliwiała śledzenie stąd wszystkiego, co rozgrywa się na bieżni i boisku.

Następny dzień przyniósł ze sobą poranny, oficjalny trening. Na płycie boiska spotkać można było przyszłych swoich rywali. Nawiązały się pierwsze znajomości. Na początku pewną przeszkodę stanowił język. Jednakże powoli zrodził się specyficzny - wzrowany trochę na angielskim - język ,

będący mieszaniną różnojęzycznych słów. Poparty gestami stał się dla wszystkich zrozumiały. Na obiedzie stanowiliśmy jakby wielką grupę przyjaciół. Popołudnie przeznaczono na zwiedzanie miasta. Obejrzeliśmy zabytkowe centrum oraz dzielnicę handlową. Bogactwo wystaw sklepowych przyciągało wzrok. Nie opieraliśmy się pokusom. Pierwsze zakupy mieliśmy za sobą.

Sobota - pierwszy dzień zawodów. Pierwsza konkurencja i od razu kolej na mnie. Sam konkurs to oczywiście nie tylko walka. Jest to wielkie święto sportu. Mój start?... Dziesiąte miejsce. Być może dalekie. Zrobiłem wszystko, na co mnie było stać w tym momencie. Pewnym sukcesem było jeszcze wyprzedzenie sześciu rywali, starszych ode mnie... Popołudnie sobotnie to uroczyste otwarcie Pucharu. Defilada i tu pochwałę się - niosłem tabliczkę z napisem POLOGNE. Ogromne przeżycie...

Potem już z trybun - swój start już zakończyłem - obserwowałem zmagania kolegów. Były medale, gratulacje...

Niedziela stanowiła dalszy ciąg sportowej walki. Teraz decydowały się losy Pucharu. Nie czuło się jednak jakiegoś napięcia, złej rywalizacji - choć każdemu startowi towarzyszą emocje i doping z trybun. Po południu wszystko się roztrząsało. Dziewczęta nasze zajęły

3 dni
we

FRANCJI

trzecie miejsce, my - trochę słabiej - piąte. Imprezę zakończyło wręcz nie zwycięskiej ekipie głównego trofeum zawodów. Puchar wygrali gospodarze. Tak wyglądało zakończenie sportowe. Jeszcze przyszło nam przeżyć oficjalny bankiet. W ogromnej hali hotelu "Hollyday" stały zastawione przysmakami kuchni francuskiej. Przy stolikach kierownictwa ekip. Na par-

kiecie zaś pięćset osób. Międzynarodowa dyskoteka - Ghinczy, Anglicy, Włosi, Tunezyjczycy, Brazylijczycy. W poniedziałek wyjeżdżaliśmy. Jeszcze ostatnie zakupy, pocztówki do kraju. Wracamy do Polski.

Puchar się skończył. Minęły już dwa miesiące. Pozostały jednak niezapomniane wrażenia.

*Stanisław Cwalina.

» » EGZALTACJA « «

Byłeś znudzony. Rozciągnąłeś się na tapczanie, myślałeś "to nieprawdopodobne jak smutek może przybić człowieka"..

Myślałeś "życie nie ma sensu". Za oknem kłębił się zmierzch, a ty miałeś wrażenie, że atacza cię, paraliżuje, nie pozwala oddychać. Z magnetofonu płynął jakiś smutny swing. Było to usypiające, lecz ty bałeś się zasnąć. Pomyślałeś o łące pełnej kwiatów, przez chwilę poczułeś się lekko, lecz potem tym bardziej odczułeś ciszę. Próżnia - pomyślałeś. Tak bardzo chciałeś, by zdarzyło się coś niezwykłego, coś, co wyrwałoby cię z tej atmosfery. Usłyszałeś miarowy szelest - skończyła się taśma. Włączyłeś magnetofon, opadłeś na fotel. Prześladowały cię teraz oczy koloru miodu, ciemne rzęsy i te oczy. Skąd...? Tak, znasz je! Poruszyłeś się niespokojnie. Za oknem narastał niezwykły blask. Przypominał ci coś. Może to obraz dziecinstwa... Tak, wiedziałeś już, to bajka. Szklana góra. Jej światło pulsowało przyzywająco: czeka na śmiarków, aby dać im śmierć - przypomniawszy sobie. Chciałeś iść, iść prosto w to światło. - "Kto dotrze do wierzchołka tej góry, znajdzie tam miłość i szczęście bez granic". Zamknąłeś oczy... siedziałeś, byłeś coraz bliżej, zauważyłeś, że przyzywa cię ona coraz silniej... przyspieszyłeś kroku... blask szkła poraził cię, zawahałeś się... i to cię zgubiło. Wokół ciebie wyrastał już szklany las, jego ciernie wyciągały się ku tobie... krzyknąłeś coś. Otworzyłeś szeroko oczy.

Wskazówki stojącego na biurku zegarka fosforyzowały uspokajająco.

»A. PIEŁUNOWICZ.



Nasze wakacje

G.ODOLECKA została wytypowana przez Radę Pedagogiczną na Międzynarodowy OHP we Francji.

Wybór nie był przypadkowy: Grażyna zasłużyła nań aktywną działalnością w Szkolnym Kole PCK oraz dobrymi wynikami w nauce.

12 lipiec. Dworzec Warszawa Gdańska. Ekspres Moskwa - Warszawa - Paryż odjeżdża z peronu punktualnie co do minuty. A w nim ja, czyli dziewczę z łomżyńskiego "ogólniaka" plus duża waliza / która stała się zresztą dla mnie nauczka, że w podróż wybieramy się z jak najlżejszym bagażem /.

Moja podróż okazała się jednym wielkim mieszanym uczuciem. Jechałam przecież sama, daleko, w nieznaną. Mijałam NRD, RFN, Belgię pełną zachwyty nad panującym porządkiem, czystością, estetyką miast, wsi i osiedli, nad pięknymi krajobrazami.

Francja powitała mnie deszczem i chłodem, ale już wkrótce okazało się, że im dalej w głąb kraju, im bliżej jego serca - Paryża, tym jaśniejszy, cieplejszy. I nagle prawie szok. Cel osiągnięty, wysiadka na dworcu Paryż-Nord, który eszalamia swoją wielkością i ilością pasażerów z różnych stron świata, a dowiaduję się, że podobnych dworców jest w Paryżu jeszcze dwadzieścia sześć. Na następny dworzec - Paryż-Austerlitz pomagają mi deturczyć Francuzi polskiego pochodzenia, którzy są dla swoich rodaków niezwykle mili. Z tego właśnie dworca jadę według wskazówek otrzymanych w KG OHP 225 km na południe od stolicy kraju do miejscowości Chateranoux. Następnie bardzo mili Francuzi odwożą mnie do obozu. I tu zaskoczenie: obóz prowadzi 18-letni chłopak, a więc mój rówieśnik,

nie ma nic w stylu naszej kadry obozowej, ale nie ma też elektryczności, bieżącej wody i wygod. Jest natomiast od pierwszych chwil cudowna atmosfera, są dwaj koledzy z Polski, którzy dodają mi otuchy na obczyźnie, jest piękna rzeka i wodospady, lasy i góry - szewem piękny krajobraz, i, co najważniejsze, świeci niczym nie zmącone słońce, którego prawie nie oglądałam w Polsce. Dzień / tak ma na imię nasz szef / szybko ustala z nami / 20-to osobowa grupa młodzieży Anglii, Holandii, Danii, Turcji, Czechosłowacji, Polski i Francji / plan codziennych zajęć, powtarzając co chwila, że jest demokratycznym szefem i cały obóz jest także demokratyczny. Wkrótce już wiemy, że pracujemy przez siedem dni po osiem godzin przy odrestaurowywaniu zabytkowych młynów wodnych przeznaczonych na obozy wypoczynkowe, a pozostałe dni, to zwiedzanie Francji.

Getujemy sami, kolejno, narodami. I z tych dni pozostały mi wspaniałe wspomnienia: cudowne ogniska, dziwne i śmieszne potrawy, ciekawe dyskusje na tematy związane z życiem młodzieży w różnych warunkach społecznych, ale przede wszystkim głębokie zrozumienie w czasie pracy.

Dzień co wieczór siadał przy świeczce i skrupulatnie podliczał i zapisywał wszystkie wydatki.

Po dniach pracy ogarnął nas szal wycieczek. Najpierw urządziliśmy wy-

cieczek. Najpierw urządziliśmy wyjazd auto stopem do odległego o 150 km



innego obozu, na którym było dwóch chłopców z Polski, potem samolotem na słynną francuską Riwierę. Przez cztery dni zwiedzaliśmy Marsylię i Śródziemnomorskie uzdrowiska /Cannes, San Tropez /. I ciągle grzało słońce. Na koniec 7 niezapomnianych dni w Paryżu. Spacerujemy od rana do nocy /miasto cudownie oświetlone / po Champs-Élysées, godziny pod wieżą Eiffla i w Luwrze i chwile w Notre-Dame, na Pigalle i Monmartre, wyścigi konne w lasku bułońskim, przejażdżka statkiem po Sekwanie, dzień w Wersalu i wiele innych atrakcji. Na każdym kroku widać było życzliwość Francuzów, ich uporządkowane życie i dbałość o estetykę / piękne podwórka i ogrody, dużo kwiatów /.



Zegnałam Francję z łezką w oku, z nadzieją, że do niej jeszcze wrócę. Z płaczem i śmiechem rozstawałam się z ludźmi z obozu. Jeszcze tylko wymiana adresów, ostatnie uściski i za około 30 godzin Polska, w której powitało mnie pochmurne niebo i deszcz, ale w której poczułam się mimo wszystko pewniej i jakos tak lżej.



SZEPET UCZNI

TO MY!

Redakcja "Szepetu Uczni", z pełną uzasadnioną optymalizacją, donosi swym wietnym Czytelnikom, że z nowej pracowni języka angielskiego zniknęły trzy pary słuchawek typu SML-57, po 570.- zł każda. W pełni popieramy odwegę i zaradność nieznanego jednostki zdobywającego pracę własnych rąk. Doświadczenie i słuchawki. Bventualnych następów zawiadawiamy, że na pierwszym pięttrze, w pobliżu żu jedenastej lampy / po prawej stronie / wkruty jest w tylny kabel o średnicy 2 mm i długości ok. 12 m, który może się nadać na najniższą strunę do kontrabas. ŻYCZYMY POWODZENIA!

P.S. Redakcja nasza jednoznacznie przyznaje nagrodę Szkolnego Klubu "Zrób to sam" wymienionemu na wstępie koleś. Nagroda do odebrania u Pani prof. PIETRUSZEWSKIEJ.

NAU, znana ze znakomitej spozstrzegawczości i godnej pozadroszczenia orientacji w terenie, informuje, że dzięki kilku lekcjom czytania udzielonym goscinie przez wychowawczynię Grupy II przedszkola nr 8, z lat-wością wysłała bibliografię o następującej:

NOWOŚCI MUZYKI POZYWKOWEJ

na płytach i pocztówkach dźwiękowych

W NOWO OTWARTYCH SKLEPACH „TONPRESS”



Białystok, ul. Ostrowskiego 11

Komża, ul. Bernatowicza 6

Jak zawsze czujni Wasi Redaktorzy - wyśledzili wyruszyli na poszukiwania i już po tygodniu nadeszła pierwsza sensacyjna meldunka! SKLEPU "TONPRESSU" NIE MA, NIE BYŁO I NIE BĘDZIE!!!!

Tymczasem pozostała część Redakcji ukończyła właśnie tworząc analizę zamieszczonego powyżej ogłoszenia. SKLEP "TONPRESSU" JEST NA JENNO I MY GO ZNAJDIEMY!!! Zaoferujemy: lornetkę, noktowizor, szych gąsienicowy, maszynkę do włosów, gruderodrabniacz pneumatyczny,

bezszorstki z korkociągami, lekki automatyczny kawa- binek szybkostrzalny, 3 / trzy / ogniwa ITCIANOCHERO, zapasy żywności na półtora roku i wroga przestępczości nr 1 - polowego latierka o pseud. boj. "Pimpus" - opuściliśmy bezpieczne mury naszej redakcji. Dzięki zastosowaniu całego arsenału środków i szeregu wybiegów myślowych w jednym z przypadkowo spotkanych kierowców przy ul. Bernatowicza odnaleźliśmy cel naszych poszukiwań. Przy wszystkich plusach naszej wyprawy jednego nie przewidzieliśmy, co uświadomiła nam super-uprzejma super-obsługa romyńskiego super-mar-klisu, że przy przesłuchiwaniu płyty niszczy się zarówno W SOKIEJ KLASIE GRAMOFON, jak i ona sama. Przy całym szacunku dla obsługi uważamy jednak, że poczyniona sugestia jest lekko przesadzona, co spowodowało pewne, nieśmiało zresztą, próby oporu zakończone już za drzwiami naszego rodzimego sklepu. Byłby użyłki kadarkijki droga twórczego wyśilenia ustalił jednoznacznie, że następnym razem wyprawi się do firmowego sklepu "TONPRESSU" powielk-szywszy niezbędne wyposażenie o własny /ale odpowiednio wysoki / klasę / gramofon oraz płyty.

ZOMZYNSKI FIRMOWY SKLEP "TONPRESSU" DOBRAWNIE ANALOGICZNYM SKLEPOM ZAGRANICZNYM, A NAWET JE PRZEWYŻSZA. STO LAT!!!!

K. Nowy Jaka, M. Bercoworko



Redakcja "Szeptu Ucznia", pełni uzasadnionym optymizmem, donosi swym wiernym Czytelnikom

60 DNI w SZKOLE

- OBOZY WAKACYJNE

W tym roku duża część naszej młodzieży miała możliwość atrakcyjnego spędzenia wakacji. Zorganizowane zostały przez szkołę cztery obozy wędrowne i dwa harcerskie.

Od 22.06 - 2.07 trwał obóz wędrowny po ziemi koszalińskiej. Brała w nim udział młodzież z klas drugich. Opiekunami byli : prof. B. BABIEL i prof. J. MARCZUK.

Uczennice klasy II c i III b od 30.06 - 13.07 wędrowały po województwie krakowskim. Obóz prowadziły : prof. H. KOŁOMYJSKA i prof. B. BUJKO.

Młodzież z klasy III a poznawała województwo gdańskie pod opieką prof. J. ZAWOJSKIEJ i Jej męża. Obóz trwał od 2.07 - 16.07.

Z prof. PIETRUSZEWSKA i Jej mężem spędziła dwa tygodnie wakacji w województwie rzeszowskim młodzież z klasy III d.

Pierwszy obóz harcerski trwał od 29.07 - 16.08 . W tych dniach harcerki naszego szczepla " Błękitni " / 15 osób / przebywały w Gdyni na zgrupowaniu obozów harcerskich " Morena - 2 ".

W dniach od 2.07 - 16.07 zorganizowany był przez Sztab Akcji " Wał Pomorski " w Jastrowiu k/ Piły obóz szkoleniowy pierwszego stopnia. Kadra na tym obozie rekrutowała się z absolwentów naszego Liceum. Brało w nim udział 6 osób.

Wszystkim obozowiczom mocno dał się we znaki brak słonecznej pogody. Czas przeznaczany w normalnych warunkach letnich na opalanie trzeba było wypełnić wypadami do kina, festynami kulturalnymi, obozowymi igrzyskami itp. Część wolnego czasu obozowicze poświęcili na pracę społeczną na rzecz województwa, w którym się znajdowali.

- PRZYJEMNE Z POŻYTECZNYM

Młodzież klas III część swoich wakacji spędziła na OHP. Od 29.06 - 24.07 90 osób z naszej szkoły pracowało w Państwowym Przedsiębiorstwie " Las " przy przeróbce runa leśnego. Uczestnikami opiekowali się : prof. A. SŁOTA, prof. Z. NALEWAJKO, prof. Cz. ŁADA i prof. S. BORAWSKI.

W łomżyńskim przedsiębiorstwie WPBK i M przy pielęgnacji zieleni miejskiej pracowały dwa hufce / 50 osób /. Komendantkami były : prof. J. KOZŁOWSKA i prof. H. KALINKO.

Na zgrupowaniu OHP w Niechlowie przy pracach renowacyjnych i melioracyjnych pracowało 25 naszych uczniów. Komendantem grupy był nasz absolwent S. DABROWSKI.

Młodzież z Liceum dla Pracujących w liczbie 20 osób wyjeżdżała pod opieką prof. H. KOŁOMYJSKIEJ do Mławy. Tam pracowała przy pielęgnacji zieleni miejskiej. W konkursie na najlepszy hufiec zdobyła I miejsce.

• • •

- O B O Z Y W A K A C Y J N E

W tym roku duża część naszej młodzieży miała możliwość atrakcyjnego spędzenia wakacji. Zorganizowane zostały przez szkołę cztery obozy wędrowne i dwa harcerskie. Od 22.06 - 2.07 trwał obóz wędrowny po ziemi keszalińskiej. Brała w nim udział młodzież z klas drugich. Opiekunami byli: prof. B. BABIEL i prof. J. MARCZUK.

3.09.1979 r. -

PIERWSZY DZWONEK

Po dwumiesięcznej przerwie znowu powróciliśmy do szkoły. Uroczysta akademія rozpoczynająca nowy rok szkolny miała miejsce w sali gimnastycznej / aula nie została jeszcze wyremontowana /. Pan Dyrektor Z. ZDANOWICZ powitał wszystkich zebranych, a szczególnie młodzież klas pierwszych i nowych nauczycieli : prof. jęz. angielskiego mgr K. MROZICKA oraz prof. jęz. polskiego, a jednocześnie komendantkę naszego Szczepu " Błękitni" dh podharemistrza mgr A. FUJAK. Następnie wysłuchaliśmy przemówienia Ministra Oświaty i Wychowania J. TEJCHMY. Część artystyczna została przygotowana przez prof. M. DOBRZANSKA. Po uroczystościach młodzież udała się na pierwsze spotkanie z wychowawcami.

3.09.1979 r. -

KORRESPONDENCJA Z MAŁEGO PŁOCKA.

Ulice Małego Płocka są puste z wyjątkiem tej jednej wiodącej do szkoły. Tutaj jest gwar. W tej małej miejscowości niecodzienna uroczystość. Mogli brać w niej udział posiadacze okrągłego znaczka. Napis na nim głosił: Ogólnopolska Inauguracja Roku Szkolnego 1979/80, Zbiorcą Szkoła Gminna im. J. KOCHANOWSKIEGO w Małym Płocku. 3 września 1979.

- A panienki były tam w środku. Oglądałyście już klasy ? Mnie po szkole oprowadzała taka mała dziewczynka. Pokazała mi dwa autokary. Jeden - mówi - będzie dowoził uczniów do szkoły, a drugi na wycieczki. Bo wiecie, ja to jeszcze uczyłem w starej szkole. Tam zamiast okien były dziury, a tu wszystko nowe. Żeby tylko jeszcze dzieci chciały się uczyć - dodaje - na koniec starsza pani.

Wokół szkoły gwaro i rejno. Duży plac wypełniony jest po brzegi. Przede wszystkim dzieci i młodzież. Ale są i dorośli. Ci stoją nieco z boku. Starsze panie w kolorowych chustkach, panowie w odświętnych garniturach - przyszli popatrzeć ciekawi, co też się tu będzie działo. Młodzież uczciła dzisiejsze święto strojami szkolnymi. Dominuje więc biel i granat. Tylko gdzieś wyraźnie odcinają się harcerskie zielone mundury i kolorowe stroje członków międzyszkolnego zespołu artystycznego, który właśnie przed chwilą zakończył swój występ.

- Więc najpierw było przywitanie Ministra, a potem przemówienie.

- A nie, bo wciągnięto flagę i Minister wręczył szkole Sztandar i jeszcze odsłonięto płytę pamiątkową.

- Ahaha. Potem przemawiał rolnik z Korzenistego i taki jeden uczeń podziękował.

- No , a na sam koniec były występy - dwaj mali harcerze z przejęciem relacjonują nam przebieg zdarzeń.

Wśród młodzieży poruszenie. Teraz już można zwiedzić szkołę. Najpierw chodzą stłoczeni goście. Nowy budynek ładni czystością. Jasny, długi korytarz jest tak wypełniony, że prawie pęka w szwach. Na ścianach wiszą gabloty. Nad nimi napisy : " Z życia szkoły ", " Wzorowi uczniowie", " Najlepsi rolnicy " itp. Wchodzimy do pierwszej klasy. Jest dobrze wyposażona i robi miłe wrażenie. Kolorowo, przestronnie. Na piętrze klasopracownie. Te są naprawdę doskonałe. Wyposażenie wielu z nich - to dar Kuratoriów Oświaty i Wychowania z różnych województw / informują o tym tabliczki /. Klasopracownia fizyki jest super-nowoczesna. Biurko nauczyciela - to "pulpit sterowniczy".

Pełno tu guzików, przycisków, przełączników. Klasepracownia historyczna - mapy, projektor, epidiaskop. Biologiczna - preparaty, modele szkieletów, wypchane ptaki.

Wchodzimy do Izby Pamięci Narodowej. Przed chwilą uroczystoście przecięto wstęgę broniącą wejścia do niej. Wewnątrz portrety wielkich Polaków: Sienkiewicz, Żeromski, Reymont, Chopin, Matejko, Moniuszko, Słowacki, Mickiewicz i wielu innych. Znajduje się tam również, przewyższający rozmiarem mi poprzednie, portret Patrona szkoły - Jana KOCHANOWSKIEGO. Pod każdym z nich umieszczono gablotę, a w niej kopie rękopisów, stare i nowe wydania książek. Na stoliku leży wielka księga pamiątkowa. Jako pierśi wpisali się:

Minister Oświaty i Wychowania - Józef TEJCHMA

Kierownik Wydziału Oświaty i Nauki KC PZPR - Jarema MALISZEWSKI

I Sekretarz KW PZPR - Waldemar SZPALIŃSKI

Wojewoda łomżyński - Jerzy ZIENTARA

Prezes ZG ZNP - Bolesław GRZES

Naczelnik ZHP - Jerzy WOJCIECHOWSKI

Tymczasem na boisku rozgrywane są igrzyska szkolne. Bierze w nich udział 14 szkół z naszego województwa. Zaczęły się zawody lekkoatletyczne, a później odbędzie się turniej siatkówki i koszykówki. Pierśi zawodnicy na linii mety. Szalona radość kibiców.

Ulice Małego Płocka są puste z wyjątkiem tej jednej wiodącej do szkoły. Tutaj jest gwar. W małej miejscowości panuje niecodzienna atmosfera. Przejęci są wszyscy od najstarszych do najmłodszych mieszkańców. Święte Szkoły stało się świętem Małego Płocka.

4.09.1979 r. -

W Y R O Ź N I E N I N A U C Z Y C I E L E.

Bardzo miłym akcentem rozpoczął się nasz nowy rok szkolny. Już we wtorek na pierwszym apelu dowiedzieliśmy się o wysokich odznaczeniach przyznanych naszym profesorom. Pani prof. Jadwiga KOZŁOWSKA uzyskała najwyższe wyróżnienie - Medal Komisji Edukacji Narodowej. A Pan prof. JANKOWSKI odznaczenie "Zasłużony dla Ziemi Łomżyńskiej". Wyróżnieni Profesorowie otrzymali serdeczne gratulacje od Dyrekcji szkoły, Kolegów, Rodziców oraz Młodzieży.

10.09.1979 r. -

W Y C I E C Z K A - N A G R O D A

Nikt jeszcze nie myśli o tym, że zaczął się znów okres harówki. Wszyscy żyjemy jeszcze wspomnieniami z wakacji. Aż tu nagle z tego wakacyjnego rozmarzenia wyrwa nas ... bomba! - ósteredniowa wycieczka. Trasa - Toruń - Gniezno - Poznań. Zarówno zapaleni turyści, jak i zapaleni przeciwnicy podręczników i zeszytów nie zastanawiali się długo. 12 września od godziny 8⁰⁰ wszyscy wytypowani przez Radę Pedagogiczną cierpliwie czekali na nieco opóźniający się autokar. Nareszcie! Cała cierpliwość i stoicki spokój prysły. Z nagle wyzwoloną energią wiara sadawiła się na fotelach autokaru.

Przygoda rozpoczęła się.

Już połowa drogi za nami, a tu ... nic. Autokar się nie zepsuł / nasza koleżanka wygrała zakład z pracownikiem PKS-u - "Głos Ucznia" składa jej serdeczne gratulacje/.

nikt się nie zgubił, żadnego wypadku. Kanapki już na wyczerpaniu. Gawieź zaczyna wstawiać się do opiekunów za swoimi żołądkami. W Sierpcu idziemy do restauracji. Jej specjalność - świetna grochówka / jeżeli oczywiście gości = świetne /.

Jedziemy dalej.

Oto i Toruń. Autokarem wyruszamy na zwiedzanie go. Z daleka oglądamy największe zakłady przemysłowe miasta, nowe dzielnice, a z bliska komplet gmachów należący do Uniwersytetu im. Mikołaja KOPERNIKA. Później oglądamy Stary Toruń. Jednym z ciekawszych obiektów zabytkowych jest Krzywy Dom, z którym próbowała się mierzyć Pani prof. KECIAK, ratusz, Kamienica pod gwiazdą, bramy. Późnym wieczorem docieramy do schroniska.

Z trudem lokujemy się - panowie razem z paniami.

Na drugi dzień wyruszamy na zwiedzanie muzeów. Wspaniałe zbiory malarstwa średniowiecznego, rzeźby, rzemiosła artystyczne w przepięknym średniowiecznym ratuszu. Broń orientalna i porcelana w Kamienicy pod gwiazdą - wszystko urzekające. Zwiędzający nie popędzali przewodnika, lecz na odwrót.

14 rano wyruszamy do Gniezna. Po drodze zachaczamy o Biskupin



Zwiedzamy grodzisko, chaty, a następnie muzeum. Później drugie śniadanie w autokarze i - Gniezno. Tam oglądamy katedrę i słynne drzwi przedstawiające sceny z życia św. Wojciecha. Wzbogaceni duchowo udajemy się na poszukiwanie stacji benzynowej - błądzimy. Robi się coraz później. Decydujemy się jeść obiad nie w Poznaniu, jak to było zaplanowane, lecz w Gnieźnie. Plany nasze się krzyżują. Do Poznania docieramy późno. Nie ma szans na spotkanie z przewodnikiem. Na własną rękę oglądamy katedrę i Starówkę poznańską. Potem pokonujemy poważne trudności aprowizacyjne. Do schroniska w Kobylnicy pod Poznaniem docieramy na godz. 22-gą. Czekają nas tu duże niespodzianki - brak wody, gazu.

To jest powodem i żartem i humorem - bowiem w trudnych sytuacjach rodzą się wspaniałe i zaskakujące pomysły. Zасыpiamy bardzo późno. Dzień następny wita nas zimnem i deszczem. Zaczyna się seria niepowodzeń: muzeum w Kórniku zamknięte. W Poznaniu również. Pozostają do obejrzenia bodące się kozły na wieży ratuszowej. A tu deszcz leje jak z cebra i za przyjemność trzeba płacić dwugodzinnym wyczekiwaniem. Jednak ciekawość nasza nie ma granic: koziołki ze swej zegarowej obórki wyskoczą z parasolką czy bez. Nie. Kozły deszczu się nie bały. Ale że pogoda i im nie służyła to rzecz pewna, bodły się bardzo leniwie. Po tej atrakcji jeszcze raz, lecz teraz już z przewodnikiem, zwiedziliśmy Stare Miasto, a następnie udaliśmy się na Jesienne Targi. Przemysł oferował nam wiele pięknych i kuszących towarów, szkoda tylko, że to oferty teoretyczne, nie bowiem nie można było kupić. Po opuszczeniu hal targowych dalsza seria niepowodzeń. Przez dwie godziny szukamy bezskutecznie restauracji by zjeść obiad. Wreszcie lądujemy w barze



✓
nikt się nie zgubił, żadnego wypadku. Kanapki już na
wyczerpaniu. Gawiedź zaczyna wstawiać się do opiekunów
za swoimi żołądkami. W Sierpcu idziemy do restauracji.
Jej specjalność

Później zakupy na drogę i o godz. 18-tej opuszczamy Poznań i wyruszamy do Łomży. Przed nami cała noc. No i... UFO! Tak. To nie żarty. Dwie osoby w tym samym czasie widziały dużą czerwoną kulę poruszającą się równolegle do widnokregu z niezwykłą prędkością. Niestety, UFO jest skromne i nie dało się uwiecznić, mimo czekającego na nie obiektywu aparatu fotograficznego. Widocznie nie lubi rozgłosu, czego nie można powiedzieć o ludziach. Po ośmiu godzinach jazdy pojawiają się światła naszego miasta. Wyciągamy zmęczone podróżą kości i wręczamy opiekunom wycieczki Państwu prof. H. KOZŁOMYJSKIEJ, D. ZAWADZKIEJ, W. KECIAK i S. JANKOWSKIEMU kwiaty. Dziękujemy za to, że było fajnie.

15.09.1979 r. - H A R C E R S K I S T A R T.

W dniu tym we wszystkich szkołach w Polsce odbyło się uroczyste Rozpoczęcie Roku Harcerskiego. Tak też było i w naszym Liceum. Z-ca Komendanta Szczepu dh Katarzyna GRUSZWELD zameldowała Panu Dyrektorowi gotowość wszystkich harcerzy do podjęcia pracy w nowym roku. Następnie na Jego ręce złożone zostały zobowiązania podjęte przez harcerzy.

22.09.1979 r. - S I U B O W A N I E I O T R Z E S I N Y P I E R W S Z A K O W.

Na uroczystość tę została zaproszony Inspektor Wydziału Oświaty i Wychowania mgr Mikołaj JEDNACZ, rodzice, przedstawiciele klas starszych. Uczniowie wobec całej Rady Pedagogicznej i zaproszonych gości przyrzekli na Sztandar szkoły, że będą służyć jej dobre imię i wzorowo wypełniać wszystkie obowiązki. Przedstawiciele zgromadzonych na sali złożyli im serdeczne życzenia. Podczas przerwy rodzice zwiedzili szkołę i muzeum. Po przerwie nadeszły chwile oczekiwane przez każdego pierwszaka - otrzesiny. Najpierw każda z klas pierwszych wystąpiła ze swoim programem artystycznym. Następnie swój program otrzesinowy zaprezentowała klasa IV a / szefem Tadek KOMOSA /. Wśród niebywałej radości leczyła ona i usuwała choreby "szczeniaków", a więc bolące nóżki i kamienne serca. Po dokonaniu operacji "lekarze" pierwszaków odebrali od nich uroczystą przysięgę: będą słuchać Pana Dyrektora i Pani Zosi, polecenia starszych kolegów będą uważać za święte, nie będą udzielać za darmo wywiadów Telewizji Polskiej / w związku z nagrywaniem programu z życia szkoły / itp. Po otrzesinach odbyła się dyskoteka.

27.09.1979 r. - S P O T K A N I E Z P O E T K A.

W dniu tym o godzinie 18-tej odbyło się spotkanie z Panią Erną ROZENSTEIN - poetką i malarką w jednej osobie. Przeczytała ona nam kilka swoich utworów, a następnie próbowała odpowiadać na nasze pytania. Po zakończeniu lewicy autografów mieli możliwość podsunięcia artystce "Głosów Ucznia" i książek-i uzyskania cennych podpisów.



Jeśli ktoś się zdziwi, że robimy wywiad z Panem prof. Stefanem BORAWSKIM - ja z kolei się zdziwię. Boż to mało argumentów za tym, żeby robić wywiady z ludźmi znanymi i lubianymi / choć to rzecz gustu / a n a pewno cenionymi , bo jest pewna subtelna różnica - DZIEN NAUCZY-
CIELA SIE ZBLIŻA !

BEATA BORAWSKA : - Panie prof., dwadzieścia lat pracy w jednej szkole to chyba wystarczający okres czasu, aby mieć własne zdanie na temat młodzieży. Jakie jest pańskie?

prof. S. BORAWSKI : - Słyszysz się często zdanie, że młodzież kiedyś była lepsza. Jestem przeciwnikiem tego zdania. Nasza młodzież jest - wspaniała - grzeczna / bo się kłania /, zdyscyplinowana / bo nosi tarcze /, pracowita ...

BEATA : Dowód ?

prof. S. BORAWSKI : Masowy udział w wybiegach.

BEATA : Musowy?

prof. S. BORAWSKI : / ... / Oprócz tego lubi się bawić, no i , jeśli czuje zbliżający się koniec semestru , bierze się również do książki.

BEATA : Czy zna Pan każde zadanie przerabiane na lekcji na pamięć?



prof. S. BORAWSKI : Na pewno wszystkich

zadań nie znam na pamięć, ale ... Na lekcjach staram się, w miarę możliwości, rozwiązywać coraz to nowe. W tym celu kupuję nie tylko wydania szkolnych zbiorów, ale i dodatkowe. Wprowadzam także rozwiązywanie zadań różnymi sposobami. Jedno zadanie w jednej klasie rozwiązuję jednym sposobem , te same w drugiej - innym.

BEATA : Czy Komendant / Dyrektor? / OHP powinien posiadać swój gabinet?

prof. S. BORAWSKI : Stanowczo nie. Chyba , że ruchomy. Z drugiej strony należałoby mieć sekretarkę, a to za wiele. Zresztą - czy to mało w szkole dyrektorskich gabinetów?

BEATA : Słyszałam , że Pan prof. posiada kompletny rocznik " Głosu Ucznia ". W jaki sposób zdobywa Pan brakujące numery?

prof. S. BORAWSKI : Pogubiłem się czy kompletny , czy nie kompletny. Nie pamiętam, dawno go nie oglądałem w całości. Staram się zdobywać różnymi drogami , ale jedna chyba jest najlepsza; spośród Redakcji znajdę zawsze jednego mi przychylnego / w ubiegłym roku był nim J. CHOLEWICKI /, który potrafi załatwić następny numer. W tym roku postaram się również jakiegos przydybać.

BEATA : Co Pana w "Głosie Ucznia"

Jeśli ktoś się zdziwi, że robimy wywiad z Panem prof. BORAWSKIM, -
ja z kolei się zdziwię. Boż to mało argumentów za tym, żeby robić
wywiady z ludźmi znanymi i lubianymi /choć to rzecz gustu/, a
na pewno cenionymi / bo jest pewna subtelna różnica /

1

najbardziej interesuje?

prof. S. BORAWSKI : Sporo artykułów czytałem w tym miesięczniku , ale najbardziej interesują mnie te, które bezpośrednio dotyczą życia młodzieży. Bardzo podobał mi się artykuł o TOMKU. Świetny artykuł. Tomek wypowiadał się o swojej pracy , osiągnięciach, zainteresowaniach poza szkolnych. A trzeba przyznać - osiągnięcia miał duże.

BEATA : Co Pana w " Głosie " bawi najmniej?

prof. S. BORAWSKI : Pismo na ogół jest dobre. Przez tyle lat czekałem na nie i mam mówić, że mi się nie podoba? NIGDY!

BEATA : " Głos Ucznia " mamy wspaniały - a kabaret?

prof. S. BORAWSKI : Podoba mi się. Nawet ten ostatni , zaś szczególnie na Dzień Kobiet na czele z Robertem CIUPĄ. Jeśli tak można powiedzieć - pod jego batutą.

BEATA : Czy Panu się w ogóle coś nie podoba?



prof. S. BORAWSKI : Może troszeczkę za głośno było. O pół tonu ciszej.

BEATA : Na lekcjach Pana profesora niewielu uczniów prosi o wyjaśnienie wykładanego aktualnie tematu. Czy uczniowie tak dobrze opanowali materiał, czy też po prostu się boją?

prof. S. BORAWSKI : Boją się? Trudno powiedzieć , ale i ja, jak sobie przypominam , kiedy byłem uczniem i siedziałem na lekcji matematyki też nie byłem takim bohaterem. I też nie zgłaszałem się o pewne wyjaśnienia tematów , których nawet czasem nie rozumiełem. Bo chcąc się zgłosić dokładnie trzeba wiedzieć o co pytać. Zresztą - to jest matematyka i trzeba przede wszystkim włas-

nych wysiłków , aby ją opanować.



BEATA : Czy nasza szkoła ma szansę, że wyrośnie w niej jeszcze matematyków olimpijczyków?

prof. S. BORAWSKI : Przyszłych olimpijczyków należy szukać pośród ładnych chłopców.

BEATA : Dlaczego ci chłopcy mieliby być ładni?

prof. S. BORAWSKI : No , bo wszyscy chłopcy są ładni. Liczę, między innymi , na KONOPKĘ z II d , ale Pani prof. ZAWADZKA stara mi się Go odbić. Chociaż mam nadzieję , że się Jej to nie uda.

BEATA : To znaczy , że dziewczyny nie mają szansy?

prof. S. BORAWSKI : Mają szansę , ale nie mają chęci.

BEATA : Ile postawił Pan w swoim życiu piętek?

prof. S. BORAWSKI : Jak długo pracuję - tak długo stawiam piętki. Cała przyjemność po mojej stronie. Biorąc tak rzecz matematycznie / to może podyktuję / :
niech A będzie miarą zbioru piętek postawionych przeze mnie. Wzór ma postać $\frac{A}{n}$ gdzie n należy do Naturalnych i $n = 6$ lub 7 .

BEATA : Czy zawsze dwa razy dwa równa się cztery?

prof. S. BORAWSKI : dwa razy dwa ... cztery ... ? Prawdopodobnie tak , ale dokładnie nie pamiętam. Zresztą to nie takie istotne , musiałbym mieć ze sobą suwak - to może dałbym dokładną odpowiedź.

BEATA : Czy sądzi Pan, że pseudonimy nadawane nauczycielom przez uczniów

są dowodem naszej złośliwości ?

prof.S.BORAWSKI : O , gdybym to ja wiedział , kto mi mój " pseudonim " nadał ... Przez cały okres pobytu w szkole miałby ocenę dobrą względnie bardzo dobrą. Niestety , nie mogę się dowiedzieć. Szkoda ...

BEATA : Czy pseudonim Pana profesora wywodzący się z epoki romantyzmu , a może i jeszcze wcześniej , nie razi Pana?



prof. S.BORAWSKI : Los nie wybiera.

BEATA : Co Pana oprócz matematyki interesuje?

prof.S.BORAWSKI: Oprócz matematyki? Z biegiem czasu zmieniają się zainteresowania ... Teraz przede wszystkim zagadnienia techniczne , lekkie majsterkowanie ... jakaś mechanizacja... Bardzo lubię samochody. To źle? Jeździć szczególnie.

BEATA : Czy Pan profesor sięga po książki z zakresu literatury pięknej?

prof.S.BORAWSKI : Czyta.

BEATA : A co ostatnio czytał?

prof.S.BORAWSKI : " Monte Cassino " Melchiora Wańkowicza.

BEATA : W takim razie - co to jest poezja?

prof.S.BORAWSKI : To samo co matematyka. Coś zawierającego głęboką treść.

BEATA : Czy wie Pan, że większość , a nawet ośmielę się stwierdzić , że wszyscy uczniowie czują przed Panem respekt? A może to po prostu obawa przed następną lekcją matematyki?

prof.S.BORAWSKI : Respekt ...

No , rzeczywiście , przed matematyką!

BEATA : Pana Pięta Achillesowa?

prof.S.BORAWSKI : Za dużo denerwuję się , gdy uczeń otrzymuje ocenę niedostateczną. Może niepotrzebnie?

BEATA : A Pana największa wada?

prof.S.BORAWSKI : Największa wada ? Chyba to , że stawiam oceny niedostateczne na klasówkach.

BEATA : Czy lubi Pan muzykę?

prof.S.BORAWSKI : O , tak. Strażnie. Szczególnie Waszą - młodzieżową.

BEATA : Którą z polskich piosenek najbardziej Pan lubi ?

prof. S.BORAWSKI : Ewę DEMARCZYK.

BEATA : Z kim Pan najbardziej lubi grać w szachy ?

prof. S.BORAWSKI : Ze słabszym. Najczęściej jest to Pan KOZŁOWSKI.

BEATA : Kto to jest DRUPI-?

prof. S.BORAWSKI : DRUPI ... DRUPI... Dyrektor OHP ? Nie , to nie jest Dyrektor... Sek ... ? Komendant? No , jakiś tam kierownik jakiegoś tam...

BEATA : Czy umie Pan gotować?

prof.S.BORAWSKI : Raczej umiem gotowane jeść.

BEATA : Jaka jest specjalność Pana " kuchni " ?

prof. S.BORAWSKI : Przepuszczalnie - grzaniec.



BEATA : Czy Pan jest , a może lepiej czy Pan bywa złośliwy?

prof. S.BORAWSKI : Nie , wręcz przeciwnie. To uczniowie są złośliwi ,

skoro tak sądzi.

BEATA : Kto w domu Pana Profesora prowadzi rachunki?

prof.S.BORAWSKI : Oczywiście , nie ja. Mimo to staram się mieć zawsze jakieś drobne ...

BEATA : Co Pan sądzi o swoim pierwszym , a może , tym najlepiej zapamiętanym Profesorze Matematyki ?

prof.S.BORAWSKI : Mamy na myśli Profesora z Uczelni. Był wspaniałym człowiekiem , spokojnym. Denerwował się tylko w chwilach , gdy uczniowie Jego nie rozumieli. Był wówczas strasznie zdenerwowany.

BEATA : Czy podobnie , jak Pan profesor?

prof.S.BORAWSKI : Jeśli nie mają żadnych wątpliwości i wszystko wydaje im się jasne , a okazuje się dopiero na pracy klasowej czy przy odpowiedzi , że mają kłopoty - to chyba normalne.



BEATA : A jeżeli po prostu nie mogą zrozumieć?

prof.S.BORAWSKI : Bardzo często nie chcą. Najczęściej.

BEATA : Życzę , żeby denerwować musiał się Pan jak najmniej i dziękuję za udzielenie wywiadu.

& & & & & &

Rozmawiała / JEDYNA odważna / : Beata BORAWSKA

Zdjęcia wykonał / JEDYNY odważny / : Karol KONOPKA

SKŁAD REDAKCJI "GŁOSU UCZNIA":

Redaktor naczelny:	Mirosław Derewońko kl.IIId
Redaktorzy:	M.Boryszewska kl.IIIId, M.Jednacz kl.IIIId, J.Dąbrowska kl.IIIB, J.Kamińska kl.IIIc, A.Mierzejewska kl.IIIId, E.Łapińska kl.IIIc K.Mieduszevska kl.IIIc, M.Obrycka kl.IIIe, A.Piełunowicz kl.IIIa, J.Rogowska kl.IIIa.
Zdjęcia:	K.Konopka kl.IIId, W.Kondratowicz kl.Id.
Oprawa graficzna:	K.Konopka kl.IIId
Redaktorzy muzyczni:	L.Dąbrowski kl.IIIId, W.Rakowski kl.IIIId, M.Jednacz kl.IIIId.
Sekretarz redakcji:	B.Załęska kl.IIIe.
Opiekun:	Pani prof.Danuta Zawadzka

PISMO PRZEZNACZONE DO UŻYTKU WEWNĘTRZNEGO

-rockorama-

W I S H Y O U W E R E H E R E

P I N K F L O Y D

/Pragnę, abys tu był/

Tak więc myślisz, że możesz odróżnić

Niebo od Piekła,

Przyjemność od Bólu,

A czy potrafisz odróżnić zielone pole
od chłodnego stalowego deszczu?

Uśmiech od maski?

Czy myślisz, że potrafisz ?

I czy skłoniono ciebie,

Abys zmienił swoich bohaterów
na widma?

Samospalenie w działaniu na
spokój trwania?

Zapał na chłód!

Wygodny chłodek?

I czy zamieniłeś statystowanie
na przywództwo w klatce?

Jak pragnę, jak pragnę, abys był tutaj.

Jesteśmy poprostu dwiema

zgubionymi duszami pływającymi

w zamkniętym zbiorniku, ROK PO ROKU.

Pokonującymi tę samą odwieczną drogę.

I co z tego mamy?

Te same odwieczne lęki.

Pragnę, abys był tutaj.

/z repertuaru grupy "PINK FLOYD"/

Dawid Guilmour-występujący w zes- pole po odejściu **BARRETTA**

"Y E S T E R D A Y" - THE BEATLES

Yesterday all my troubles seemed so far
away, now it looks as though they're here
to stay. Oh, I believe in yesterday.
Suddenly, I'm not half the man I used to be,
there's a shadow hanging over me,
oh, yesterday came suddenly.

Why she had to go I don't know
she wouldn't say
I said something wrong now I long
for yesterday.

Yesterday love was such an easy game to
play, now I need a place to hide away.

Oh, I believe in yesterday.

Why she had to go I don't know
she wouldn't say

I said something wrong now I long
for yesterday.

Yesterday love was such an easy game to
play, now I need a place to hide away.

Oh, I believe in yesterday.

Grupa "Pink Floyd"
powstała w 1966 roku. Jej za-
łożycielem i twórcą bardzo
oryginalnego brzmienia był
ROGER "SYD" BARRETT/opuścił
on jednak zespół 6.04.1968r/
On także zestawiał imiona
dwóch bluesmenów PINKA ANDER-
SONA oraz FLOYDA CECILA W ta-
ki sposób, że utworzył nazwę
swojego zespołu. Oprócz BARRE-
TTA w skład grupy weszli RO-
GER WATERS, RICHARD WRIGHT i
NICK MASON.

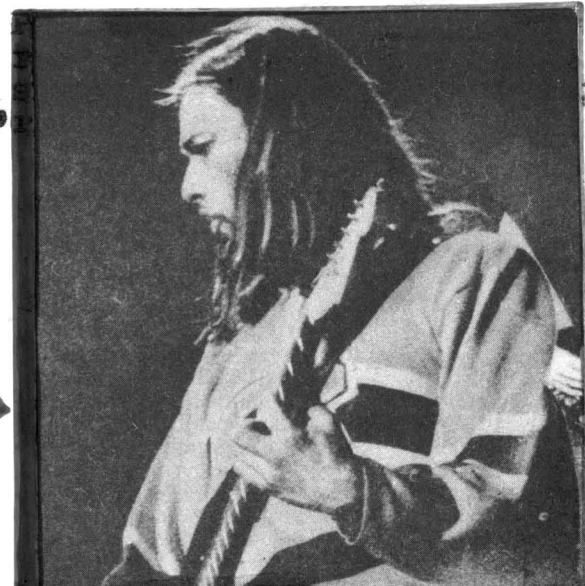
Na pierwszym singlu "PINK FLO-
YD" znalazły się utwory "ARNOLD
LAYNE" i "SEE EMILY PLAY".

W 1968 roku, po odejściu BARRETTA
do zespołu doszedł DAVID
GUILMOUR.

Pierwszy longplay "PINK FLOYD"
nosił tytuł "THE PIPER OF THE
GATES OF DAWN" i został wyda-
ny w 1967 roku.

A oto tytuły następnych długo-
grających płyt zespołu:

- 1 "A SANCERFULL OF SECRETS" /1968/
- 2 "UMMAGUMMA" /1969/
- 3 "MORE" //1969/
- 4 "ATOM, HEART, MOTHER" /1970/
- 5 "MEDDLE" /1971/
- 6 "OBSCURED BY CLOUDS" /1972/
- 7 "DARK SIDE OF THE MOON" /1973/
- 8 "WISH YOU WERE HERE" /1976/
- 9 "ANIMALS" /1977/



PINK FLOYD należy do grup, któ-
rych działalność przyczyniła
się do nadania muzyce rockowej
kreni sztuki.